Nr. 66. Czwartek, 21 Marca 1918. Rok 108.

GAZETA LWOWSKA

Wychodzi codziennie o godzinie 5 po południu z wyjątkiem dni poświątecznych.

Numer pojedyńczy kosztuje w miejscu 12 hal., pocztą 14 hal. — Biura Redakcyi i Administracyi ulica **Podwale l. 3.** — Ekspedycya miejscowa i zamiejscowa **ul. Czarnieckiego 12.** — Listy należy frankować.

Reklamacye otwarte wolne od opłaty.

Telefon Redakcyi Nr. 510.

Telefon Administracyi 637.

Prenumerata:

zamiejscowa:				miejscowa:			
rocznie	40 K	ćwierćrocznie	10— K	rocznie	36 K	ćwierćrocznie	9·— K
półrocznie	20 K	miesięcznie	3·60 K	półrocznie	18 K	miesięcznie	3·— K

W Niemczech 4 K 10 h. miesięcznie. We wszystkich innych państwach 5 K 50 h. miesięcznie.

„Przewodnik naukowy i literacki". dodatek miesięczny do *Gazety Lwowskiej*, otrzymają cało- i półroczni abonenci bezpłatnie, jednakże ci tylko, którzy prenumerują od 1 stycznia do końca czerwca ćwierćroczni i miesięczni za dopłatą: pierwsi **3 K — h.**, drudzy **1 K. „Przewodnik"** prenumerowany osobno kosztuje **12 K.**

Ceny ogłoszeń: Wiersz petitowy lub jego miejsce **30 hal.**

Tabelaryczne i liczbowe po **40 hal.**, nadesłane po **1 kor.**, kronika **1·50 kor.** za wiersz lub jego miejsce miary petitowej.

Ogłoszenia liczbowe, tabelaryczne i statutowe towarzystw akcyjnych i ubezpieczeniowych po **60 hal.** za wiersz petitowy lub jego miejsce.

Ogłoszenia osób i zakładów prywatnych przyjmuje wyłącznie **Administracyn „Gazety Lwowskiej" Lwów ulica Podwale l. 3.**

CZĘŚĆ URZĘDOWA.

Wiceprezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował poczmistrza Romana Wójcickiego, starszym pocztmistrzem w Zborowie.

Wiceprezydent gal. dyrekcyi poczt i telegrafów zamianował adjunkta Juljana Sliwę ze Lwowa, pocztmistrzem w Białymkamieniu.

CZĘŚĆ NIEURZĘDOWA.

Lwów, 20 marca 1918.

Sytuacya wojenna.

Sprawa rumuńska dojrzewa — już niewiele brakuje do przypieczętowania jej pokojem, jaki podyktowały zwycięskie mocarstwa centralne państwu króla Ferdynanda. Zmiany wewnętrzne nie zmienią tego ogólnego położenia. Nie czuł się dość silnym Averescu do wzięcia na siebie odpowiedzialności, to obejmie ją Marghiloman, czy kto inny. Ktoś znaleźć się będzie musiał, by w Rumunii rozejm przeprowadzić w stan trwałego pokoju i przyjacielskiego nadal pożycia z sąsiadami.

Jak wiadomo, jednym z warunków tego pokoju jest sprostowanie granic żądane przez Austro-Węgry dla lepszego ubezpieczenia ich granic na przyszłość. Dotychczas nie wiadomo, jakiego rodzaju ma być owo sprostowanie, jak daleko sięga zamierzone przesunięcie linii granicznej.

Obecnie *Taegl. Rundschau* podaje punkty wytyczne projektowanej regulacyi granic. Pozostawiając niemieckiemu organowi odpowiedzialność za autentyczność informacyj, powtarzamy za nim zarys zmian przeprowadzić się mających.

Wedle *Taegl. Rundschau* Chocim połączony zostanie z Bukowiną. Leży to miasto tuż u ujścia Prutu do Dniestru, w Besarabii. Prawdopodobnie wyrównana będzie przy tej sposobności również zębata krzywizna granicy na północ od Czerniowiec. Dalej mają znaleźć się na terytoryum austro-węgierskiem wszystkie wyżyny panujące nad wąwozami, które wiodą z Rumunii do Monarchii. Pasmo wszakże przyłączyć się mające do Austro-Węgier nigdzie nie jest szersze jak na 20 klm. i to na terytoryum bardzo słabo zaludnionem. Istotnie więc sprostowanie granic podyktowane zostało względami wyłącznie strategicznymi. Idzie mianowicie o to, by utworzyć granicę, która dawałaby rękojmię, że napad z sierpnia 1916 już się nie będzie mógł powtórzyć.

Pozatem sprostowane zostaną granice Bukowiny na południe od Czerniowiec aż do zakątka pod Suczawą, a ztąd do zakątka trzech krajów pod Dorna Watra. Nowa regulacya obejmie także przełęcze Mołdawii i Wołoszczyzny, między innemi przełęcze Tölgyes, Bekas, Gyimes, Ojtoz, Bodza, Tatar Havas, Tömes, Törzburg. W przełęczy Tömös (Predeal); granica ma w przyszłości sięgać do Busteni, czyli przesunęłaby się o 10 klm. w głąb dzisiejszych terytoryów Rumunii.

Znaczniejszego sprostowania granic — powtarzamy ciągle informacye *Taegl. Rund* — domaga się Monarchia jedynie na przestrzeń od przełęczy Czerwonej Wieży aż do Dunaju pod Turn-Severin. Obszar tego odcinka łuku zachodniej Wołoszczyzny wynosi około 2500 klm. kwadr. W jego obrębie znajdują się przełęcze Czerwonej Wieży, Wulkan, Szurduk i Żelazna Brama. Najważniejszym nabytkiem byłoby tu posiadanie północnego wybrzeża Dunaju od punktu początkowego Żelaznej Bramy aż do jej końca. W tym właśnie przestworzu Serbowie swego czasu trzymali w szachu połączenie dunajowe Mołdawii z Bułgaryą.

Podane poniżej biuletyny uzupełniają obraz obecnej sytuacyi.

Austro-węgierski biuletyn wojenny.

Wiedeń, 19 marca. Urzędowo ogłaszają dnia 19 marca:

Z widowni wojennych nic ważnego.

Szef sztabu generalnego.

Niemiecki biuletyn wojenny.

Berlin, 19 marca. *Biuro Wolffa* ogłasza: Wielka kwatera główna dnia 19 marca:

(Z zachodniego teatru wojny).

Grupa wojsk ks. Ruprechta: Wojska szturmowe pruskich, bawarskich i saskich dywizyj wykonały we Flandryi skuteczne wywiady, przyczem pojmały przeszło 300 Belgów. Od wybrzeża po kanał La Bassée walka ogniowa była wieczorem wzmożona. Na reszcie frontu utrzymywała się w miernych granicach.

Grupa niemieckiego Następcy Tronu: Pod Juvincourt przyprowadziły badeńskie oddziały szturmujące po ciężkiej walce 20 jeńców z rowów nieprzyjacielskich. Czynność artyleryi ożywiła się czasowo po obu stronach Reims i w Szampanii, a wzmogła się na froncie północnym Verdun. Zwiady nasze prowadziliśmy dalej. Oddziały saskie pojmały na wschodniem wybrzeżu Mozy 56 jeńców.

Grupa wojsk ks. Albrechta: Na wielu miejscach frontu lotaryńskiego, w Wogezach i Sundgau żywa czynność Francuzów.

W walce napowietrznej i z ziemi zestrzeliliśmy wczoraj 23 nieprzyjacielskich samolotów i 2 balony na uwięzi.

Z innych terenów bojowych nic nowego.

Pierwszy generalny kwatermistrz
Ludendorff.

WOJNA.

Z frontów bojowych.

Biuro Wolffa donosi dnia 19 b. m. wieczorem: Działalność bojowa na froncie zachodnim zmniejszyła się jeszcze. Na północnym froncie pod Verdun i w lesie Parkoly ogień artyleryi pozostał żywy.

Z innych widowni wojny nic nowego.

Sukcesy łodzi podwodnych.

Z Berlina telegrafują: W terenie zamkniętym naokoło Anglii zatopiły niemieckie łodzie podwodne okręty nieprzyjacielskie pojemności 19.000 tonn.

Gabinet Marghilomana.

Wedle nadeszłej do Bukaresztu wiadomości z Jass, został utworzony gabinet pod przewodnictwem Marghilomana. Wszyscy członkowie gabinetu są zwolennikami Państw centralnych.

Holandya wobec żądań koalicyi.

Sprawa handlowej floty holenderskiej, której użytkowania zażądała koalicya, nie schodzi ze szpalt dziennikarskich. Świeżo *Norddeutsche Allg. Ztg.* doniosła z Hagi: Oświadczenia holenderskiego ministra spraw zagranicznych nie zadowoliły członków Izby posłów.

Z Dalekiego Wschodu.

Vossische Ztg. pisze: Do dzienników paryskich donoszą z Nowego Jorku, że nota Wilsona do Kongresu jest już wygotowana. Oświadcza ona w uroczysty sposób, że Stany Zjednoczone nie mogą dopuścić do akcyi Japonii na Syberyi.

Z parlamentu Rzeszy.

Parlament Rzeszy, po załatwieniu kilku mniejszych zapytań, przystąpił do pierwszego czytania układów pokojowych z Rossyą.

P. Stresemann broni układu pokojowego z Rossyą wbrew zarzutom socyalnej demokracyi i oświadcza, że inny pokój oznaczałby odrestaurowanie starej Rossyi z jej olbrzymią armią, nieprzebranemi siłami ludzi, z któremi trzebaby walczyć po wszystkie czasy.

W sprawie polskiej oświadcza mowca, że jeżeli Polacy oświadczają, iż chcą uznać *status quo*, to i Niemcy uznają *status quo*. W sprawie Poznania i Prus zachodnich niema wogóle dyskusyi. Odczuwamy obecnie potrzebę wzmocnienia i przesunięcia naszych granic ku Wschodowi, ale im mniej to Polski dotyczy, tem lepiej.

28)

Czarna książeczka.

Z pamiętnika poety przepisał, uporządkował i wydał

Fr. Rawita Gawroński.

(Ciąg dalszy).

(Około roku 1882).

39. Po długich męczarniach życia jestem oto niby — wolny. Wysiadłem z pociągu z sercem ściśniętem bolem, który się wypowiedzieć nie da. Przekroczyłem już drugą połowę życia i czem-że jestem? Com zrobił? Niczem jestem. Wróciłem do kraju żebrakiem. Wiedziałem o tem, że dla nas w nowem społeczeństwie miejsca już niema, że trzeba będzie dokołatać wieku swego może w nędzy — jednak wróciłem. Gdym się z formalnościami policyjnemi załatwił, poszedłem przed samym wieczorem do kościoła św. Krzyża. Gdzież się miałem modlić jak nie pod Krzyżem, krzyż przecierpiawszy w życiu? Ukląkłem w kącie i gorąco płakałem. Ach, gdybym mógł moje smutki i bole wypłakać przed Bogiem! Stanęła przed moim wzrokiem, łzą zalanym, cała moja młodość, cała moja przeszłość posępna i gorzka. Nic nie wróci z tego, co się straciło, ani jedna chwila. W cóż to się obróciły górne marzenia o służbie publicznej dla własnego narodu? Jakże w proch i błoto upadły niedawne nadzieje? Jakże strasznie zgnębieni i rozbici wyszliśmy z walki! Mówią, żeśmy się poświęcili dla Ojczyzny — i cóż wyszło z tego poświęcenia się? A jednak, jednak nasze nieszczęście — to znak życia narodu; nasza przegrana — to świadectwo, że wolność trzeba krwią kupować. Hojnie szafowaliśmy tą krwią — czyż nigdy nam to policzone nie będzie za zasługę? Czyż nazwiska nasze utoną w zapomnieniu ludzkiem? Nie ci przecież poświęcali się dla Polski, którzy uciekłszy za granicę, podorabiali się tam, jak słyszę, majątków i spokojnego chleba, ale ci, którzy dla niej poświęcili całe życie, wróciwszy do kraju, musieli walczyć o okruszyny chleba i trochę miejsca dla siebie. Oni to, ale nie pasibrzuchy patryotyczni, dawali świadectwo przed światem, że Polska żyje. Ale po co te gorzkie wspomnienia?

(Dalej następują urywkowe notatki bez dat aż do chwili wyjazdu do Petersburga).

40. Słyszę dokoła mowę polską, a jednak czuję się tu, jakby obcym. Zdaje mi się nieraz, że dwa pokolenia żyją obok siebie, mało rozumiejąc się wzajemnie. Garstka niedobitków siedzi cicho, jak mysz pod korcem i szczerze rozmawia z sobą tylko. U góry — młodzi rej wodzą, ale to już inna młodzież, niż ta która przed rokiem 1863 rwała się do broni z nadzieją zwycięstwa. Tamto byli idealiści, a dzisiejsi — pozytywiści, albo jeszcze gorsi — socyaliści. Nasza młodzież marzyła o tem, ażeby chłopa uszlachetnić i uczynić z niego obrońcę Ojczyzny; socyaliści nauczyli się od moskiewskich swoich „towarzyszy" wierzyć, że Ojczyzna — to brzuch chłopski, a ideałem ich stało się pełne koryto obfitego jadła. W pojęciu ich Ojczyzna — to nie całość, w której chłop i rolnik są tylko cząstką, ale „klasy", walczące z sobą o żywność. Szlachcic — to nie brat, któremu losy takie czy inne pozwoliły wzbogacić się, ale wróg chłopa; chłop polski — to nie budowniczy starego naszego gmachu, przy którym równie z innymi pracował, ale wyzyskiwany niewolnik. Nie prawo, które taki stan uchwaliło, jest winne, ale szlachcic i przemysłowiec, który z tego prawa korzystać musi, bo im innego ustanowić nie wolno. Pozytywizm — to nawskróś teorya materyalistyczna, o ile dotyka spraw i życia ekonomicznego, a utopia, o ile traktuje sprawy narodowe. Żądanie zwrócenia wszystkich sił narodu tylko na drogę trzeźwej pracy i bogacenia się, jest to życie człowieka, oddychającego jednem płucem. Ale pozytywizm naukowy, czyli teorya trzeźwości umysłowej, poddający krytyce, z tego stanowiska, całą przeszłość narodu — to głupstwo, z którego się cieszą nasi — opiekunowie. Od nich ta teorya zapożyczona, od nich zapożyczone wszystkie metody walki i dla nich jest ona tylko pożyteczną. Nie mówię o tem, że jest głęboko niesprawiedliwa. Na życie każdego narodu, ażeby je zrozumieć i ocenić, trzeba patrzeć własnem okiem — nie cudzem, własną duszą odczuwać to życie — nie cudzą. To też ani „Przeglądy"[1]), ani „Prawdy" pożytku nam nie przyniosą. Będą tylko świadectwem błąkania się myśli polskiej po manowcach, szamotania się duszy polskiej tresowanej przez — opiekunów. Jest to próba szukania drogi do wyjścia z klatki, w której jesteśmy zamknięci. Tyleż warte są próby szukania zgody z tym, którego jedynem pragnieniem jest połknąć nas jak najprędzej. Obie strony mówią o zgodzie, ale każda inaczej ją rozumie. Jedna powiada: oddaj coś wziął i pozwól mi żyć tak, jak ja chcę; a druga: ja chcę, ażebyś był podobny do mnie, stań się podobnym, a będziemy żyć w zgodzie.

Można nas długo jeszcze dręczyć, ale zniszczyć narodu nie można, nie można przeszłości wyrwać z duszy ludzkiej. Cóż z tego, że Irlandczycy mówią po angielsku, ale kiedy oni nie mają duszy angielskiej i swoim opiekunom sprawiają wiele kłopotów.

[1]) Jest tu mowa o *Przeglądzie Tygodniowym*, wydawanym przez Adama Wiślickiego i *Prawdzie* wydawanej przez Aleksandra Świętochowskiego, z pod pióra którego wyszła głośna w swoim czasie idea.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Jeżeli nasi dowódcy wojskowi mówią, że obecne nasze granice są niekorzystne i że dla celów naszej przyszłej obrony potrzebna jest ich regulacya, to my mniej cenić będziemy nasze polityczne wątpliwości co do włączenia obszarów polskich, aniżeli te wojskowe względy.

P. Westarp uznaje pokój na Wschodzie za jedno z największych wydarzeń dziejów świata. Wielkie znaczenie pokoju na Wschodzie widzi mowca w tem, że Niemcy posiadają obecnie na Wschodzie przewagę liczebną.

Mowca krytykuje, że pod względem postulatów gospodarczych postępowanie Niemiec wobec Rossyi było zbyt skromne.

W sprawie polskiej powiada mowca: Nowa faza w sprawie polskiej obudziła u Polaków dziwne pretensye, które muszą być odparte. Dla mowcy niema kwestyi polskiej, niema żadnej dyskusyi w sprawie Poznania i Prus zachodnich. Oświadczenia Polaków mają małe znaczenie, rokowania stronnictw większości z Polakami nie składają interesów niemieckich w odpowiednie ręce. Czyż Kanclerz państwa zgodzić się może na to, by poszczególni posłowie prowadzili tego rodzaju rokowania? Na honorowe przyłączenie się Polaków do Niemiec niema co liczyć, dlatego musi nastąpić wojskowe ubezpieczenie granic wedle zdania naszych dowódców.

Byłoby zbrodnią, gdybyśmy nie skorzystali z doświadczenia tych mężów. Możecie panowie — powiada mowca — nazwać to jak chcecie, możecie to nazwać aneksyą (okrzyki na lewicy: To przynajmniej uczciwe!), ale musimy się stosować do zdania naszych wodzów.

Przy rokowaniach z Zachodem mamy teraz wolną rękę w sprawie żądania wynagrodzenia i zabezpieczenia naszych granic. (Oklaski).

P. Ledebur oświadcza, że niezawiśli socyaliści odrzucają układ pokojowy z Rossyą, choćby ich nawet nazwać miano bardziej bolszewickimi niż bolszewicy.

Mowca omawia szczegółowo stosunki w Kurlandyi i Finlandyi i zwraca się przeciwko temu, że członkowie czerwonej gwardyi są w Finlandyi traktowani jak bandyci i skazywani na śmierć przez powieszenie.

Wiceprezydent Paasche przerywa mowcy wzywając go do trzymania się rzeczy.

P. Ledebur woła do przewodniczącego: Pan nie ma prawa mieszania się do rzeczowych obrad! (Żywe oklaski wśród niezawisłych socyalistów, okrzyki wśród innych stronnictw. Niezawiśli socyaliści krzyczą do prezesa: Pan cenzuruje! Prawica odpowiada, nazywając niezawisłych socyalistów bolszewikami).

P. Ledebur oświadcza wkońcu, że niezawiśli socyaliści podejmują walkę przeciw pokojowi.

Ks. Radziwiłł wywodził: Nasze stanowisko w sprawie układu z Rossyą, znajduje się naturalnie pod silnym wpływem tej okoliczności, że do rokowań, które tak ściśle były związane z interesami polskimi, nie zostali wezwani reprezentanci polscy, choć wezwani zostali reprezentanci Ukrainy.

Na słowa Kanclerza państwa i p. Ferenbacha odpowiada ks. Radziwiłł w imieniu swoich rodaków: Od dawna byliśmy i my zapatrawania, że naród polski ma swój interes życiowy w dobrem porozumieniu się z narodem niemieckim. Wypowiadamy to nasze przekonanie z tego powodu, ponieważ sądząc po ostatnich wydarzeniach, jesteśmy tego zdania, ze i naród niemiecki tak samo sądzi. Przyjazny gospodarczy stosunek obu narodowości uwarunkowany jest przedewszystkiem odpowiedniem zachowaniem się odpowiednich czynników. Nie zapoznajemy, że stoją na drodze znaczne trudności, ale spodziewamy się, że uda się nam szczęśliwie utorować drogę nowej myśli naturalnie przy wzajemnej dobrej woli, której nie brak z naszej strony. (Oklaski).

Traktat przekazano następnie komisyi głównej, poczem Izba przystąpiła do pierwszego czytania przedłożenia o kredycie 15 miliardowym.

Z Warszawy.

(Przyszły gabinet polski. — Wybory do Rady Stanu. — O polskich uchodźców. — Z Rady Regencyjnej. — Marki polskie. — Zgon rzeźbiarza. — Jaskinia gry).

Z Warszawy donoszą: Zdaje się nie ulegać wątpliwości, że nominacya nowego gabinetu polskiego nastąpi w przyszłym tygodniu.

Wedle pogłosek obiegających w miarodajnych sferach, skład gabinetu polskiego ma być następujący:

Prezydyum gabinetu i tekę Ministerstwa skarbu obejmie dr. Steczkowski; tekę spraw wewnętrznych Stecki; tekę wyznań i światy Ponikowski; tekę rolnictwa Dzierżbicki; tekę ochrony pracy ks. A. E. Sapieha; tekę przemysłu i handlu Drzewiecki; kierownictwo departamentu spraw polityczuych obejmie ks. Maciej Radziwiłł lub dr. Kucharzewski o ile kierownictwa tego nie zatrzyma dr. Wróblewski.

Inne teki nie są na razie jeszcze obsadzone.

Pisma głoszą, że koncesyą na rzecz lewicy jest oddanie teki Ministerstwa ochrony pracy ks. Sapieże, który jako prezes Rady głównej opiekuńczej miał zakres działalności pracy zbliżony do tego Ministerstwa, a równocześnie jest politykiem, mającym duże znaczenie w kołach lewicy.

*

Wybory do Rady Stanu odbędą się w pierwszej połowie kwietnia. Rada Regencyjna poleciła Radzie kierowników Ministerstw ustanowienie terminu wyborów i zarządzenie, aby Ministerstwo spraw wewnętrznych przeprowadziło te wybory stosownie do ustawy wyborczej. Wybory odbędą się we wszystkich 14 okręgach wyborczych.

*

Do Warszawy przybył z Dźwińska delegat centralnego komitetu obywatelskiego p. Alfred Idzikowski, w celu porozumienia się z Rządem polskim w sprawie powrotu uchodźców polskich z Dźwińska i Witebska. P. Idzikowski złożył Radzie Regencyjnej obszerne sprawozdanie o materyalnem i moralnem położeniu wychodźców w Dźwińsku i Witebsku, gdzie na powrót oczekuje około 20.000 Polaków. Delegat otrzymał 50.000 marek na doraźną pomoc dla tych uchodźców.

W skład komisyi, która ma wyjechać z ramienia Rządu polskiego do Mińska Litewskiego w celu zbadania położenia tamtejszych uchodźców polskich, wchodzi jako przewodniczący Eustachy ks. Sapieha — jako zastępca p. Stefan Dmochowtki, kierownik wydziału reemigracyjnego w Ministerstwie spraw wewnętrznych p. Jan Dmochowski, nadto hr. Wojciech Roztworowski, Karszo-Siedlecki, Alfred Okołowicz i inni.

*

Rada Regencyjna odbywa obecnie posiedzenia swe w Zamku królewskim. Również na Zamku odbywają się posłuchania u Rady Regencyjnej z reguły w dni, ku temu wyznaczone. Na razie, aż do dalszego rozporządzenia, posłuchania odbywać się mają we środy i soboty między godziną 10 a 12 w południe. O posłuchanie należy się zgłaszać ustnie lub na piśmie do gabinetu cywilnego przynajmniej na 3 dni przed datą posłuchania. Zgłoszenie winno zawierać wskazanie celu posłuchania, tudzież dokładne dane co do osób, pragnących posłuchanie uzyskać (imię, nazwisko, adres).

*

Głos warszawski donosi: Władze okupacyjne wybrały już na podstawie konkursu projekt na marki polskie i zaakceptowały już najlepsze wzory tych marek. Przystąpiono nawet do wybijania tych marek. W związku z tem powstała sprawa, na czyją korzyść będzie zaliczany dochód ze sprzedaży tych marek, przy obecnym zupełnym braku polskich poczt.

*

Zmarł Władysław de Turquier, artysta-rzeźbiarz, urodzony w r. 1876, autor wielu cenionych prac, z których medalion Mickiewicza najwyżej był ceniony. S. p. Turquier zmarł, jako członek miejskiej straży obywatelskiej milicyjnej, w szpitalu, zaraziwszy się tyfusem.

*

Pisma warszawskie donoszą, że w domu przy ulicy Leszno dokonano po północy rewizyi w Towarzystwie pomocy dla komiwojażerów. W wykwintnie urządzonym lokalu klubowym zastano około 130 osób zajętych grą w loteryjkę. W czasie wejścia milicyi goście, przeważnie izraelici, zaczęli chować po kieszeniach stosy banknotów, panie zaś całe tysiące chowały za gorset. Po przeprowadzonej rewizyi znaleziono przeszło 25 tysięcy marek w gotówce i za taką samą sumę marek szklanych i metalowych. — W klubie znaleziono dwie maszynki do loteryjki, specyalnie sporządzone do hazardowej gry. W innych salach odbywała się gra setkami w bakarata. Wszystkim obecnym odebrano gotówkę schowaną po kieszeniach, nie rewidując jednak portfelów, poczem po spisaniu protokołu puszczono ich na wolność.

Podział Litwy.

Litewskie Biuro Informacyjne podaje następujące geograficzne i strategiczne szczegóły o podziale ziem Wielkiego Księstwa Litewskiego, rozpoczętym przez traktat pokojowy z dnia 9 z. m. pomiędzy Państwami centralnemi a Ukrainą, a ostatecznie dokonanym w dniu 3 b. m. na mocy traktatu pomiędzy temi Państwami a Rossyą:

Na mocy umów, zawartych w Brześciu, zostały ziemie W. Księstwa Litewskiego podzielone na trzy części:

Cały południowy pas w obrębie dorzecza Prypeci, wynoszący 63.412 klm. kwadr., został zaanektowany na rzecz krystalizującego się, jeszcze nie uświadomionego dostatecznie w stosunku do siebie samego tworu ukraińskiego. Jakkolwiek granica traktatowa została wytyczona wyraźnie, tylko w północnej części powiatu brzeskiego, po przez Prużany do jeziora Wygonowskiego, to jednak jasne jest, że w tym samym kierunku będzie przedłużona i dalej na wschód, odcinając wszystkie południowe powiaty w dolinie Prypeci. Zabór więc ten obejmowałby powiaty: Brześć, Kobryń, dwie trzecie pow. Prużany, powiaty: Pińsk, jedną trzecią część słuckiego, Mozyr, Brzeczycę i Homel. Ludność rusińska, tak zwani „Poleszucy“, szczep kulturalnie ciążący ku Białorusinom, a gospodarczymi interesami związany z całością obszaru Księstwa Litewskiego, skupieni są tylko w trzech południowo-zachodnich powiatach; wynoszą tu niespełna 200.000, gdy ludność białoruska tworzy na tej przestrzeni masę, przekraczającą 1,000.000. Ludność polska na tym odciętym obszarze wynosi około 370.000, skupiona jest więcej w zachodniej części, dochodząc do 30 prc., a w powiecie słuckim przekraczając nawet 50 prc.

Połać wschodnia W. Ks. Litewskiego, składająca się częściowo z obszarów etnograficznie polskich, częściowo białoruskich i łotewskich, została zostawiona Rossyi. Polacy mają tutaj przewagę na zachodzie. Białorusini na wschodzie, Łotysze w północno-zachodnim kącie. Cały ten obszar wynosi 161.000 klm. kw.; obejmuje powiaty: Dzisna, Wilejka, połowa święciańskiego, Oszmiany, Mińsk, 2/3 słuckiego i Nowogródek (ziemie z większością polską); dalej powiaty białoruskie: Słonim, Bobrujsk, Ihumeń, gubernię mohylowską bez powiatu homelskiego i gubernię witebską. Trzy zachodnie powiaty gubernii witebskiej stanowią katolicki obszar łotewski. Polacy na całej tej przestrzeni wynoszą około dwóch milionów, Białorusini prawosławni około trzech i pół miliona, Łotysze 350.000. Resztę — 79000 klm. kw. — oddano pod bezpośrednie wpływy Niemiec.

---

21)

Maryanna Damad.

Życie rozstrzyga.

XV.

(Ciąg dalszy).

Było to obecnie rodzajem zmory dla pani Bussy; nieustannie „o nich“ obojgu myślała.

„Ona jest młoda; posiada talent, urodę.... a on bardzo podobać się może. Jeżeli się dopomoże, aby iskra zabłysła, będzie olśnienie, promieniowanie, rozpęd dwóch serc, które ciągną ku sobie wzajemnie.... Jest to chwila jedyna, cud życia.... A potem? Ach! nie będę się porywać na przepowiadanie tego „potem“.... Czy są stworzeni, aby urządzić sobie wzajemnie życie słodkie, albo przynajmniej znośne, czy pozostaną przyjaciółmi, albo staną się sobie wrogami!...

„Przyszłość na to odpowie jedynie.... Co do mnie, jestem przekonana, że on jest szczęśliwszy, mając swobodę, niezależność. Ale pragnie Zuzanny, a jest także siostra, która chce go ożenić i w końcu jej się to uda, jeżeli ja jej nie wyprzedzę“....

Pani Bussy miała do czynienia z różnorodnemi uczuciami, wielce zawikłanemi: bardzo szczerem zainteresowaniem się Zuzanną, podwójną sympatyą dla Lucyana Viray, jedną jawną, a drugą bardziej ukrytą, instynktem romantycznym, który zawsze parł ją naprzód i jasnem doświadczeniem w sprawach życiowych, które sceptyczną ją czyniło. Była jeszcze podnieta rywalizacyi z wpływem siostry i jako dopełnienie wszystkiego, pewien posmak bolesnej goryczy, nieustanna myśl, że trzeba pracować dla innych, zapominając całkowicie o sobie, unicestwiając się. A tak trudno umrzeć dla siebie samej, gdy się było istotą pełną uroku i wdzięku!

XVI.

Groźny powrót choroby, która ją podkopywała, usunął na bok wszystkie działania z wyjątkiem myśli o zdrowiu.

Od kiedy zaczęła znowu wstawać z łóżka, znajomi pani Bussy byli uderzeni prawie przerażającą w niej zmianą, niestety! Gdyby nie jej energia, nie silna wola, aby trzymać się na nogach, pokazywać się taką, jak dawniej, byłaby dalej pozostała w łóżku bezsilna, bez głosu. Ale im więcej czuła się słabą, tem większą odczuwała pragnienie, aby okazać się silną; była to najlepsza charakterystyka jej natury.

Dnia tego, doktor Privat dotrzymywał jej towarzystwa.

Jeżeli mówił nie wiele, spojrzenia jego nie opuszczały jej wcale, spojrzenia, które miał tylko dla niej, w których serdeczność, zachwyt i niepokój mieszały się razem, spływając w jeden i potężny wyraz.

— Słuchaj, stary przyjacielu, jesteś pan dziś nadto „przytłaczający“. Bez wymówek, ale nie warto było się fatygować, jeżeli pan nie miał zamiaru być zabawniejszy!

— Tak się obawiałem, że nie będę mógł przyjechać! Przez trzy tygodnie byłem pozbawiony mego jedynego dnia szczęścia... I wiedzieć, że pani chora, gdy ja sam byłem przykuty do mego fotela, co za okrutna męczarnia!

— Tem gorzej dla pana! Pan sam tego chciał. Czemu się upierać przy tym Wersalu? Gdybyś pan był wziął małe mieszkanie w Paryżu, w mojej dzielnicy, prawie obok, widywałby mnie pan daleko częściej, za każdym razem, gdyby pan chciał.

Doktor potrząsnął głową.

— Pani wie, co mój wybór zdecydowało, sąsiedztwo mego brata i jego żony. Moja bratowa jest bardzo uprzejma, zajmuje się trochę mojem gospodarstwem w chwilach, gdy potrzebuję jej pomocy. A przytem, jestem z prowincyi, atmosfera takiego miasta, jak Wersal, lepiej mi dogadza, niż paryska.

— A ja nic się nie liczę? — spytała pani Bussy z ową zalotnością w uśmiechu, która pozostawała zawsze jednym z najponętniejszych jej wdzięków.

— Pani wiele się liczy, o wiele nawet za dużo.

— Ach, jakie to uprzejme! Proszę o wyjaśnienie!

— I po cóż powtarzać to, co pani wie dobrze? Nie chciałem zamieszkać bliżej, aby nie mieć za wielkiej pokusy.... Pani jest bardzo otoczona, a ja jestem drażliwy. Pragnę mieć panią dla siebie samego, nie znosiłbym podziału. Obojętni mnie niecierpliwią; niektórzy z przyjaciół pani zazdrość we mnie budzą.... Nie, nie, dobrze jest tak, jak jest: mieszkam daleko, mam mój dzień raz w tygodniu, który do mnie należy, pani mi go rezerwuje. Jestem spokojny, że nie nadużywam i jestem szczęśliwy przez trzy godziny z rzędu.... nie licząc tych, które poprzedzają i potem następują. Nie wymagałbym niczego więcej, gdyby nie choroba; ona nas już czasami rozdziela i mogłaby całkiem rozłączyć. Oto czego się lękam! Gdyby mi przyszło żyć nie widując pani, wolałbym całkiem odejść....

— Bardzo przyjemne słowa!

— Są to myśli całkiem naturalne u siedmdziesiąt sześcio letniego starca.

— A ja co mam powiedzieć? Nie mam siedmdziesięciu sześciu lat, ale jestem chora, bardziej chora niż pan, to pewna!

— Jesteś pani chora, to prawda, ale posiada pani cudowny organizm i odporność, która pani pozwala walczyć z cierpieniem i dopomoże pani do wyzdrowienia.

Doktor mówił to chcąc uspokoić panią Bussy i uspokoić samego siebie. Wiedział jednakże, iż zdrowie jego przyjaciółki silnie jest zagrożone, a od ostatniego pogorszenia, obawy jego jeszcze więcej się spotęgowały.

Co do pani Bussy, pozostawała ona pomimo wszystkiego optymistką. Miała zamiłowanie do walki, znajdowała interesującem bronić się przed każdym wrogiem, który jej zagrażał.

— Goście? Wiesz przecie, że nie kazałam przyjmować nikogo!

To było powiedziane do służącego, który wszedł ze srebrną tacą w ręku, na której leżał bilet wizytowy.

— Powiedziałem, że pani nie przyjmuje, ale ta dama tak nalegała...

Pani Bussy rzuciła okiem na bilet.

— Ach! jakto? Niepodobna!... Poczekaj, Józefie, tak, trzeba prosić tę panią.

— Czy tutaj, pani?

— Nie, nie tutaj, do salonu... Poproś niech zaczeka minutkę, zaraz wyjdę... I zawołaj mi Noemi.

Pani Bussy zwróciła się do doktora:

— Bardzo mi to nieprzyjemnie, stary przyjacielu, nienawidzę, tak samo jak pan, żeby nam przeszkadzano w naszem tête-à-tête i pan wie, iż zawsze przyjmować nikogo nie pozwalam. Ala muszę przyjąć tę wizytę, muszę... Ach! ależ nie, pan nie odejdzie!

(Ciąg dalszy nastąpi).

Są to ziemie na północy etnograficznie litewskie (gubernia kowieńska i wąski przylegający pas gub. wileńskiej, razem 40 kilka tysięcy klm. kw.), na południu i w części środkowej ziemie etnograficznie polskie, razem z Wilnem, obejmujące podług linii podziału powiaty: Wilno, połowę święciańskiego, znaczną część trockiego. powiaty Lida, Grodno, Wołkowysk, Sokółkę, Białystok i Bielsk. Włączono tu i część powiatu prużańskiego, posiadającego już większość białoruską.

Cały kompleks ziem W. Ks. Litewskiego, spojony tradycyą 600-letniej wspólnej państwowości, pomimo różnic etnicznych przesiąknięty wspólnym obyczajem i z polskiej kultury biorący swoje oblicze, przedstawia jednotę gospodarczą, uwarunkowaną właściwościami przyrodniczemi klimatu oraz konfiguracyi terenu, spojoną całym systemem wód rzecznych. Wśród skomplikowanych i krzyżujących się interesów rozmaitych grup narodowościowych nie da się tutaj wydzielić z kompleksu całości żadna część bez szkody tychże interesów którejkolwiek narodowości. A cóż dopiero mówić o podziale tak dowolnym i godzącym wprost w najżywotniejsze interesy wszystkich ludów, jak podział dokonany przez traktaty brzeskie. Myślą przewodnią tych traktatów było przedewszystkiem zniszczenie siły odpornej żywiołu polskiego i obezwładnienie żywiołu białoruskiego.

Zwarty obszar polski, rozpostarty między Kownem a Mińskiem i Podlasiem a wschodnią granicą gubernii wileńskiej, obejmuje w granicach Wielkiego Księstwa, nie licząc gubernii suwalskiej, 77 tysięcy klm², a więc tyle prawie co Galicya. Ludność polska wynosi tu przeciętnie około 60 prc. dochodząc, jak np. w obwodzie wileńskim do 90 prc. podług spisów urzędowych niemieckich. Cały ten obszar traktatem brzeskim został rozdarty wzdłuż osi swojej podłużnej w kierunku z północnego wschodu ku południowemu zachodowi na dwa wąskie pasma.

Pas, włączony w obręb wpływów niemieckich (połowa gub. wileńskiej i 5 północno-zachodnich powiatów gub. grodzieńskiej) wynosi 37.483 klm.² z 1.069.951 ludności polskiej. Druga połowa obszaru polskiego, wynosząca 37.281 klm.² (druga połowa gub. wileńskiej i część gubernii mińskiej) z 854.438 ludności polskiej pozostała przy Rosyi. Część powiatu słuckiego również o większości polskiej, jak już wspomniano, sądząc z kierunku wytyczenia granicy ukraińskiej, dostanie się Ukrainie.

Kłopoty Anglii.

Wewnętrzne kłopoty Anglii niemało sił jej i energii absorbują.

Buntująca się Irlandya prym wiedzie wśród wszystkich niezadowolonych Brytanii poddanych, zmuszając rząd angielski do coraz to nowych represyj z jednej strony, prób rozwiązania tej trudnej kwestyi z drugiej strony.

Ale i hinduski wulkan nie przestaje wrzeć. Rewolucyjne prądy wśród Hindusów zmusiły rząd do wydania surowych zarządzeń, zebranych w „Defence of India Act“.

Podnietę do tego dał potężny spisek antyangielski, wykryty w Bengalu. Wedle informacyi lorda Ronaldshay, rewolucyjny w duchu, anarchistyczny w formie ruch hinduski rozwinął się czasu wojny znacznie. Kraj cały pokryła sieć organizacyj, gromadzących ludzi, pieniądze i broń, tworzących wojskowy związek do przyszłej walki.

Liga dzieliła się w organizacyi swej na dwa działy: wewnętrzny dla celów wyłącznie konspiracyjnych i zewnętrzny dla prac publicznych. Zewnętrzna sekcya miała być równocześnie pokrywką dla robót podziemnych. Członków werbowali nauczyciele i profesorowie kolegiów, instytucye filantropijne i religijne, giełdy, hotele i kluby.

Wskutek wykrycia spisku aresztowano około 700 osób, wmieszanych w pierwszej linii w całą aferę, a w 100 miejscach wykryto składy literatury agitacyjnej, w 60 lokalach znaleziono broń.

Tyle sam lord angielski. Widać z tego, że sprawa przybrała rozmiary potężne.

A dowodów antyangielskiej akcyi Hindusów zdobyć można jeszcze niemało z bardziej jawnych i oficyalnych źródeł.

Oto tak zw. kongres Hindusów, skupiający przedstawicieli wszystkich ugrupowań tego olbrzymiego kraju, przez Mahometan, znajduje się pod kontrolą ekstremistów, t. j. zwolenników niezależności Indyj, zwalczających wszelkimi środkami, nawet terrorem, Anglię i jej rządy.

Ostatnio także Wszechhinduska Liga muzułmańska przeszła pod komendę zwolenników antyangielskiego kierunku. Wódz tych ekstremistów mahometańskich, Mahamed Ali, został internowany co prawda, ale to nie wpłynęło na zmianę nastrojów w organizacyi.

Żywioły umiarkowane wśród hinduskich Mahometan przybrały stworzyć organizacyę przeciwważącą te wpływy, w każdym jednakże razie utraciła Anglia poważnie na prestige'u wśród 60 milionów Muzułmanów, na których poparcie do niedawna bez obawy mogła liczyć.

To też zrozumiały jest głos dziennika londyńskiego *Times*, w którym czytamy:

„Problem hinduski jest złożony i bardzo delikatny. Nie można go rozwiązać nagle, a głosy, najczęściej dające się słyszeć, są zbyt stronnicze“.

Na tem też tle buntującego się narodu olbrzyma zrozumiałe są próby Anglii przeprowadzenia w Indyach reform, któreby pozwoliły opanować wrzenie. Podstawę do tego tworzyć ma t. zw. projekt Curtisa, proponujący dla Indyj samorządowe organizacye państwowe w formie „rządów prowincyonalnych“.

Nie potrzeba przecież tłumaczyć, jaką rolę w rozwoju Imperyum Brytyjskiego grają Indye.

Dość przytoczyć mały fakt, związany z wojną obecną. Oto jedna z mniejszych prowincyj, Nepal, zamieszkała przez znany z bitności szczep Gurkhów, dała Anglii w czasie ostatnich $3^{1}/_{2}$ lat 200.000 żołnierzy.

Zniszczenie Zamku Radziwiłłów w Ołyce.

W wychodzącym w Żytomierzu *Tygodniku Kresowym* czytamy co następuje: Dopiero co skończyły się dla nas dnie tak grozy pełne i trwogi, że doprawdy bledną wobec nich wszystkie przeżycia dziewięciomiesięcznego trwania naszego na samej prawie linii bojowej. Niczem jest zgrzyt stali, szczęk oręża, przeraźliwy lot pocisków i huk wybuchów w porównaniu z rozszalałą tłuszczą, kiedy nienawiści pełna rozpocznie piekielną sarabandę swoją i orgie niszczenia wszystkiego, na co się składały dziesiątki i setki lat wytrwałej pracy tych, co jeszcze żyją.

Trzy tygodnie, trzy długie tygodnie trwał rabunek i bezcelowe niszczenie Zamku ks. Radziwiłłów w Ołyce i w ciągu tego długiego czasu nie widzieliśmy żadnego drgnienia, żadnego odruchu ze strony instytucyj stojących u steru ludzi porządku publicznego i prawa.... Nie widzieliśmy milicyi, bo jej brak siły i punktu oparcia, ale nie widzieliśmy i komitetu rewolucyjnego „Rady“ załogujacego u nas podówczas wojska. Żołnierze rabowali wespół z okolicznem mieszczaństwem i włościanami, a brak jakiegokolwiek bodaj najmniejszego oporu, sprawiał wrażenie, że dzieje się sprawa jakby uświęcona i uchwalona przez prawo.

O wykonawczym komitecie gminnym niema nawet mowy, gdyż on sam w znacznej mierze przyczynił się do rozpoczęcia rabunku i jeśli był czynny, to chyba w orgii zniszczenia, a jedynem jego żywszem i szczerszem uczuciem był żal już po dokonaniu wszystkiego, że nierozważnie i nie w czas rozpoczęta akcya sprawiła, iż obcy żołnierze zabrali wielką część dobra im samym tylko „przynależnego“. Obraz niszczenia był podobny do kuźnicy szatańskiej, w której przy odblasku czerwono-krwawo płonących świateł i piekielnych wysiłkach ramion, pracujących młotami, rozbijają się wszystkie nadzieje ukochania, tęsknoty i piękno dusz ludzkich. Złowrogo w nocy świeciły się szyby prastarego Zamku, a wewnątrz nowi gospodarze szukali łupu dla swoich biednych, małych dusz. Najcenniejsze rzeczy niszczono. Zabierano łachmany.... meble miękkie odzierano z materyi i tę zabierano. Meble drewniane rozbijano. Obrazy bito i deptano, tak, iż potem już pośród śmiecia i gruzów można było odnaleźć tylko strzępy płócien, kawałki cennych sztychów, akwarel, szkiców, a nieraz same tylko ramy świadczyły, że dzieło sztuki niepowrotnie zginęło.

Archiwa i bibliotekę rozbito i zdeptano; z wielkim trudem udało mi się obronić i zabrać część tego wszystkiego. Piece rozwalone, okna wybite, ramy i drzwi powyrywane. Złość nawet w najwyższym szale swoim pozostała tylko głupotą. Zaczęto zrywać dach i rozbijać dachówkę, żeby deszcz i wilgoć niszczyły dalej to, czego oni zniszczyć nie mogli — murów. Szkoła polska padła ofiarą. Przychodzą obecnie do mnie biedne dzieciaki z zapytaniem, gdzie i czy się będą uczyły?... Zniszczono lokal, pozabierano wszystko do ostatniej ławki,

KRONIKA.

Lwów, 20 marca 1918.

Kalendarz.

Czwartek (21 marca):

Benedykta opata. — 9. Fteofyłakta. — Lubomira.

Temperatura o godzinie 12 w południe +12 Cel.

Wschód słońca o godzinie 6·04 rano, zachód 6·16 po południu.

— **JE. P. Minister Galicyi Twardowski** przybędzie do Lwowa w czwartek w południe i będzie udzielał posłuchań w piątek od godz. 10 do 12, oraz w sobotę od godz. 10 do 11 przed południem.

— **Promocya.** We wtorek dnia 19 b. m. odbyła się w Uniwersytecie lwowskim promocya pp. Józefa Torwińskiego i Bronisława Majewskiego, koncypistów Dyrekcyi policyi we Lwowie na doktorów praw.

— **Towarzystwo popierania nauki polskiej.** W auli uniwersyteckiej odbyły się wczoraj wieczorem walne obrady Towarzystwa popierania nauki polskiej pod przewodnictwem prof. dr Oswalda Balzera.

W zagajeniu posiedzenia prof. dr. Balzer wspomniał przedewszystkiem, że Towarzystwo przyłączyło się do protestu w sprawie chełmskiej, który równocześnie podpisały wszystkie Towarzystwa naukowe polskie.

Dr. Balzer wyraził następnie żal z powodu śmierci licznego zastępu uczonych polskich, zasłużonych i wysoko cenionych przez naszych i obcych. Tarnowski, Zoll, Kętrzyński, Korzon, Krzyżanowski, Raciborski, Smoluchowski przestali tworzyć; muszą jednak zastąpić ich inni, zdwoić energię i wytrwałość i oddać ją na rzecz nauki i wiedzy.

Wreszcie dr. Balzer złożył sprawozdanie z funduszów Towarzystwa i o wspaniałym darze Orzechowicza, o czem pisaliśmy już obszerniej przed kilku dniami.

Prof. Przemysław Dąbkowski odczytał z kolei protokół z ostatniego walnego zgromadzenia. Od odczytywania „Sprawozdania wydziału“ uwolniono go, zostało ono bowiem ogłoszone drukiem.

Dyr. Żmudziński postawił, imieniem komisyi rewizyjnej, wniosek udzielenia wydziałowi absolutoryum, co zebrani przyjęli bez dyskusyi.

Nastąpiły wybory. Do wydziału powołano na r. 1918 jednogłośnie: prof. Przemysława Dąbkowskiego, Tadeusza Godlewskiego, Antoniego Prochaskę i prof. Kazimierza Twardowskiego.

Do komisyi rewizyjnej również jednogłośnie: Aleksandra Mazanowskiego, Wilhelma Rolnego i Franciszka Żmudzińskiego.

Głosowało 32 członków Towarzystwa.

Zebranie zakończyło się bardzo ciekawym odczytem dr. Władysława Podlachy p. t. „Malarstwo na ziemiach polskich w XV. wieku“, przyjętym przez słuchaczów gorącymi oklaskami.

Nowy rok administracyjny przyniesie Towarzystwu dla popierania nauki polskiej niezawodnie nowe zdobycze, które pozwolą mu zbożną działalność rozszerzyć jeszcze i przygotować w przyspieszonem tempie dalszy materyał do budowy wspaniałego gmachu kultury polskiej.

— **Wspólne posiedzenie dzielnicowych rad sierocych** kraj. Towarzystwa opieki nad dziećmi we Lwowie odbędzie się 21 marca o godz. 4 w sali nr. 22 I. p. w gmachu sądu kraj. cyw. ul. Rutowskiego 13, celem przyjęcia wniosków na zapomogi doraźne i sprawozdań rejonowych tylko odnośnie do kart sierocych szkolnych w listopadzie 1917 przesłanych. Zapomogi będą udzielane w kwotach bardzo szczupłych, tylko dzieciom, nie pobierającym jakiegokolwiek innego wsparcia lub zasiłku i tylko na wnioski wszechstronnie uzasadnione. Przedmiotem obrad będzie także utworzenie pięciu komitetów miejscowych jako zastępstwa wschodnio gal. Towarzystwa ochrony dzieci i młodzieży we Lwowie.

— **Kursy pielęgniarskie** będą wkrótce otwarte we Lwowie. Akcyą tą zajmuje się p. Romanowa hr. Potocka, która na najbliższy czwartek zwołała posiedzenie licznego grona osób, znanych z pracy na polu humanitarnem. Na kursach wykładać będą lekarze o pielęgnowaniu niemowląt, oraz poruszą cały szereg kwestyj odnoszących się do ochrony i wychowania najmłodszego pokolenia.

— **Z urzędów pocztowych na Bukowinie** podjęły na nowo urzędy pocztowe: Stara Zuczka ruch listów wartościowych i ruch pieniężny, Berbestie ruch listowy i ograniczony pakietowy, Czerniowce 6, Kadobestie i Ober Horodnik ruch listowy, listów wartościowych i pieniężny, Boroutz, Czerniowce 2 i Strilecki Kut ruch listowy, listów wartościowych, pieniężny i ograniczony, Czokanestie i Wassileu ruch listowy, Jakobeny ograniczony ruch pakietowy.

— **Urząd pocztowy Gradyska.** Dnia 26 marca b. r. otwarty będzie dla ruchu listowego (łącznie z przesyłkami poleconemi) a nadto dla ruchu przekazowego i obrotu pocztowej Kasy oszczędności urząd pocztowy Gradyska w Podbrzeżu.

— **Obława policyjna.** Dzisiaj o godzinie 4 nad ranem zarządzono obławę policyjną, którą przeprowadzili agenci biura bezpieczeństwa. Tę niezwykłą godzinę obrała policya dlatego, ponieważ godzina ta, tuż przed brzaskiem dnia, stanowi zwykle dla włamywaczy hasło do zaprzestania „pracy nocnej“ i odwrotu. Rzeczywiście obława policyjna, idąc ze śródmieścia ku peryferyom miasta, aresztowała kilkanaście osób, częściowo uzbrojonych, a częściowo posiadających narzędzia do włamywania.

— **Podwójne morderstwo i rabunek.** Dzisiaj wczesnym rankiem w domu przy ulicy Kopernika l. 41 odkryto zwłoki dwojga osób, okropnie zeszpeconych, w kałuży krwi. Natychmiast zawiadomiono inspekcyę policyi, która zmobilizowała najwytrawniejszych agentów, celem prowadzenia dochodzeń.

W pół godz. potem kom. policyi dr. Skrzyniarz rozpoczął mozolne śledztwo. W domu przy ul. Kopernika l. 41 miał od szeregu lat sklepik 64-letni Samuel Freundlich i jego pięćdziesięcioletnia żona Brendla. Do sklepu Freundlicha przychodzili żołnierze, a także jeńcy rossyjscy, z którymi F. prowadził ustawicznie jakieś interesy, często nawet kupując od nich kradzione towary. Nocy ubiegłej po godz. 4 rano przyszło do niego znów kilku jeńców, ofiarowując mu najprawdopodobniej na sprzedaż pewne rzeczy, pochodzące ze świeżej kradzieży i włamania. Widocznie umowa nie przyszła do skutku, a jeńcy wiedząc, że F. posiada zwykle znaczniejszą gotówkę rzucili się na niego, aby go zamordować a potem obrabować. Śmierć nastąpiła przez przebicie w okolicy gardła, ostrym szerokiem narzędziem. W czasie szamotania się F. z napastnikami wbiegła do sklepu żona Brendla, którą jeńcy również ciężko pobili, zawiązali głowę workiem i ściągnęli sznurem. Śmierć Freundlichowej nastąpiła przez uduszenie. Teraz bandyci zabrali się do szukania ukrytych pieniędzy i kosztowności. Obok sklepu znajdujące się mieszkanie, mały pokój, przedstawia straszny widok najścia. Mordercy przeszukali całą pościel, poduszki i sienniki, wyrzucając na podłogę słomę i pierze. Syn zamordowanych Eliasz zeznaje, że rodzice mieli poukrywane kosztowności i kilka tysięcy koron, których w mieszkaniu policya nie znalazła, a więc zostały zrabowane.

Na miejsce zbrodni sprowadzono także psa policyjnego słynnego „Prinza“, który kierowany przez jednego z agentów rozpoczął na swój sposób pościg. Już przedtem zeznania sąsiadów dały policyi potrzebne wskazówki do dalszego śledztwa. Zgadzały się one zupełnie z drogą, którą wilczur obrał. Oddział policyi pod kierunkiem komisarza dr. Skrzyniarza udał się do domu przy ul. Łazarza l. 12. Na dziedzińcu tego domu znajduje się istny labirynt rozmaitych mieszkań, komórek, piwnic i t. d. Pies, prowadzony na długiej smyczy, wbiegł szybko na dziedziniec, przystanął i rzucił się ku drzwiom jednego z mieszkań. Policya z dobytą bronią weszła do wnętrza. Na łóżku spał, a raczej udawał, że spi młody mężczyzna, który odrazu wzbudził nieufność „Prinza“. Ale na tem nie koniec, pies rzucił się błyskawicznie pod łóżko, gdzie ukrywał się drugi jeniec. Policyanci przystąpili natychmiast do skucia obu jeńców łańcuchami, poczem w mieszkaniu przeprowadzono szczegółową rewizyę. Właścicielka mieszkania Marya Jurków, której mąż służy w wojsku, utrzymywała stosunki z jeńcami, a dom jej był miejscem schadzek najniebezpieczniejszych bandytów. Lokatorka Franciszka Popowicz była kochanką jednego z jeńców. W mieszkaniu znaleziono wiele mundurów, bluzy wojskowe oraz dwa wory mąki, skradzionej po dokonaniu włamania ubiegłej nocy w konsumie tramwayowym. Przy aresztowanych jeńcach Szafnostowie i Szmerjewie znaleziono nóż i pulares zamordowanego. Ubrania jeńców nosiły ślady krwi, którą mordercy usiłowali zmyć wodą.

Obu morderców i ukrywające ich kobiety Jurkową i Popowiczową odstawiono do aresztów.

Następnie, na podstawie zebranego materyału, aresztowała policya dezertera austryackiego Franciszka Skowrońskiego, co do którego również stwierdzono, że jest wspólnikiem strasznego czynu. Aresztowano również jego żonę Maryę Skowrońską i zamieszkałą u niej kochankę jednego z jeńców Emilię Bojnowską i odstawiono wszystkich pod silną strażą na policyę.

Na końcu ślady prowadziły do mieszkania dozorcowej domu przy ul. Bogusławskiego l. 16 Maryi Himiakowej. Przesłuchana zeznała, że jeniec Szafnostow spał u niej całą noc i dopiero rano około godz. 7 wyszedł. Himiakowa nie wiedząc nic o aresztowaniu Szafnostowa i wynikach śledztwa, broniąc swego kochanka, sądziła, że zdoła policyę wprowadzić na fałszywe tory. Nie udało się to jej jednak, aresztowano ją i odstawiono do aresztów.

O godz. 12·30 po południu na miejsce zbrodni przybyła komisya sądowo-lekarska złożona z kierownika sądu karnego radcy wyższego sądu kraj. Tadeusza Rybickiego, prokuratora Gmurowskiego, sędziego śledczego Hutha oraz lekarzy prof. dr. Sieradzkiego i dr. Balickiego.

Fotograf policyjny dokonał szeregu zdjęć fotograficznych miejsca zbrodni.

Przed domem gromadzą się tłumy ciekawych, omawiając żywo szczegóły morderstwa i komentując przebieg energicznego śledztwa policyjnego.

Wcześnie po południu rozpoczęło się w dyrekcyi policyi przesłuchanie morderców, wspólników i świadków.

Zamordowany Freundlich i jego żona Brendla padli ofiarą utrzymywania stosunków z pewną grupą jeńców i dezerterów — włamywaczami, którzy w ostatnich czasach — jak notowaliśmy — dokonywali wielu rabunków, kradzieży i włamań. Wypadek tragiczny dzisiejszej nocy będzie niezawodnie przestrogą dla licznej rzeszy blatników, trudniących się zawodowo kupowaniem kradzionych przedmiotów.

— **Aresztowanie oszustki.** Przed kilku dniami doniesiono policyi o popełnieniu znaczniejszej kradzieży w jednym z tutejszych szpitali, na szkodę pielęgniarki ks. W. Agenci wyśledzili sprawczynię tej kradzieży Stefanię Chruszczewską, której oddawna poszukiwała policya za popełnienie najrozmaitszych oszustw. Specyalnie zajmowała się Chruszczewska wyszukiwaniem majętnych osób, ofiarując na sprzedaż artykuły spożywcze. Chruszczewska pobierała zwykle wysokie zaliczki, nie myślała jednak nigdy o dotrzymaniu dostawy. Chruszczewską aresztowano i zamknięto w aresztach policyjnych. Wartość skradzionych rzeczy, które policya zwróciła właścicielce, wynosi kilka tysięcy koron.

— **Ubrania z tkanin papierowych.** Centrala bawełniana Tow. akc. w Wiedniu rozesłała wzory gotowej odzieży z tkanin papierowych. Ceny tych wyrobów są w stosunku do ubrań bawełnianych dosyć niskie. Ubranie robotnicze, składające się z bluzy, kamizelki i spodni, wypada na 52·50 kor. loko fabryka. Ubranie marynarkowe (marynarka, kamizelka, spodnie) kosztuje 57·75 kor. Ubranie dla dziecka wypada na 28·90 kor. Materyał jest impregnowany i robi wrażenie trwałego. nie znosi jednak prania w gorącej wodzie.

Dla konsumów fabrycznych, zakładów miejskich, instytucyi dobroczynnych itp. mogą dla pewnych celów te wyroby papierowe okazać się korzystnymi. Zamówienia skierować należy bezpośrednio pod adresem „Baumwollzentrale A. G., Wien, I., Maria Theresienstrasse 22“.

Kronika zagraniczna.

* Aresztowania i rewizye w Paryżu. Od kilku tygodni już opowiadano sobie w zwykle dobrze poinformowanych kołach paryskich, że władze sądowe są na tropie nowej afery szpiegowskiej i że lada dzień nastąpią znowu sensacyjne aresztowania. Podawane sobie w tajemnicy z ust do ust wersye sprawdziły się wcześniej, aniżeli można było tego oczekiwać. W dniu 2 marcu dowiedział się już cały Paryż, że pod zarzutem utrzymywania stosunków z nieprzyjacielem aresztowani zostali Maurice Tremblez, bankier, zamieszkujący stale w Paryżu, a ostatnio w zamku Quillac-en-Moelau, w pobliżu Guimperlé, pani Suzy Depsy, artystka dramatyczna, jej mąż: Emil Quiller, aptekarz, Henryk Jay, aktywaryusz w Dilon i Ludwik Brodier.

Jako pierwszą aresztowano panią Suzy Depsy w mieszkaniu jej własnem o godzinie 5 z rana, tego samego dnia w godzinę później aresztowany został Emil Quiller. W mieszkaniach aresztowanych dokonano ścisłej rewizyi. W dzień po aresztowaniu pani Depsy i Quillera o którem zresztą nikt nic nie wiedział, udały się władze śledcze do Zamku w Quillac-en-Moelau, gdzie przeszukano wszystkie kąty i znaleziono istotnie niezaprzeczalne dowody, iż właściciel Zamku, bankier Tremblez utrzymywał stosunki z nieprzyjacielem. Oprócz wielu listów znaleziono także i wielce podejrzany czek na sumę 100.000 franków, Tremblez został wobec tak wyraźnych poszlaków aresztowany i odstawiono go tegoż samego dnia do więzienia paryskiego. Wiele materyału obciążającego znaleziono również u Ludwika Brodiera.

Notatki literacko-artystyczne.

Z muzyki. Kasyno i Koło lit.-art. zawdzięcza umiejętnej i sprężystej działalności prof. St. Głowackiego szereg udatnych wieczorów muzycznych w bieżącym sezonie.

Produkcya poniedziałkowa (18 marca) należała do najlepszych i najbardziej zajmujących, przedewszystkiem ze względu na współudział pp. Tarnawskich, ogólnie cenionych artystów opery lwowskiej. Odpowiedniejszych i lepiej zgranych z sobą wykonawców „Koncertu“, intermezza scenicznego Fredry, nie można sobie nawet wymarzyć, zważywszy, że taka obsada ról dawała zarazem gwarancyę za świetną interpretacyę wokalnych wkładek. Pięknie odśpiewane „Bergerettes“ z XVIII. wieku (p. Z. Tarnawska), znakomicie wykonane arye Händla i Verdiego (p. St. Tarnawski), a w końcu duet z „Mignon“, zaśpiewany *con amore* wywołały niemilknące oklaski.

Pierwszą część programu zapełniły popisy pianistowskie uzdolnionej absolwentki konserwatoryum p. Z. Haniszewskiej, której brawurowa gra odniosła znaczny sukces, i nagrodzone oklaskami produkcye skrzypcowe młodziutkiej M. Markusówny, uczenicy prof. M. Wolfsthala, budzącej podziw swą nad wiek wydoskonaloną techniką.

O ogólnem zainteresowaniu, jakie obudził pierwszy występ śpiewaczki p. Oli Fides, świadczyła wymownie sala koncertowa Tow. muzycznego we wtorek (19 marca) szczelnie zapełniona. Reasumując po zważeniu wszelkich „pro“ i „contra“ wrażenia odniesione na tym wieczorze, można stwierdzić sukces koncertantki, oparty na czynnikach tak ważnych, jak ładny głos, talent muzyczny i wdzięk postaci. „Trifolium“ tych zalet ujmuje słuchacza od pierwszej chwili sympatycznie, choćby nawet dwa pierwsze z powyżej wymienionych darów Bożych podobne były do drogocennych kamienie niedostatecznie jeszcze oszlifowanych. Można więc w tym wypadku mówić tylko o wybitnych zdolnościach, o wyzierającym ze śpiewu p. Fides zamiłowaniu do sztuki, a ocenę artyzmu wykonawczego „in spe“ wypada naturalnie odłożyć na później.

Podniósłszy wrodzone zalety koncertantki, z konieczności nie można zamilczeć stron ujemnych, towarzyszących tu i owdzie wczorajszym popisom. Do nich zaliczam rytmikę niezupełnie poprawną i liczne zawinienia na punkcie frazy, pochodzące z nieumiejętnej ekonomii oddechu. Z tem się łączą akcenty nieraz niewłaściwe i pozorna krótkość (względnie płytkość) tonu. Ceniąc u p. Fides wszelkie przejęcie się swą interpretacyą, uważam również zbyteczny patos za szkodliwy, zwłaszcza w utworach lirycznych, jak n. p. w pieśniach.

Nienagannie pod względem pamięciowym opanowała p. Fides dłuższy program, przeważnie operowy. Najlepiej wypadło „Cantabile“ z opery Saint-Saënsa „Samson i Dalila“, między pieśniami zaś utwory Karłowicza i Waltera Ze śpiewu koncertantki przebija się mimo wszystko talent prawdziwy, predestynowany prawdopodobnie do artyzmu, który przy dalszej usilnej pracy pod kierownictwem mistrza śpiewu prof. Scarneo nie pozostanie niezawodnie dla p. Oli Fides ideałem nieuchwytnym.

Publiczność nie szczędziła koncertantce oklasków zachęcających do dalszych usiłowań na polu sztuki; ponadto ofiarowano jej kilka okazałych upominków kwiatowych.

Fr. Neuhauser.

„Maski“. Zeszyt ósmy z 10 marca b. r. rozpoczyna cykl Stanisława Wyspiańskiego witraży wawelskich, poraz pierwszy tutaj reprodukowanych. Juliusz Kaden Bandrowski w rytmicznej prozie swego „Śpiewaka ulicy“ znajduje akcenty pełne uczucia, wiersze L. Eminowicza malują w „Tańcu“ ekspresyę ciała ludzkiego, oddanego „natchnieniom ruchu“ dziedzinę, w której szuka właśnie swego wyrazu twórczość Zbigniewa Pronaszki, który ten wiersz ilustruje szeregiem rysunków. Prof. Tadeusz Sinko kończy swoją analizę „Świata baśni“, docierając do ostatnich zjawisk polskiej powieści ekspresyonistycznej Przybyszewskiego i Zbierzchowskiego. Filozoficzny sonet Ad. Znamirowskiego, a zwłaszcza pełne żarliwego uczucia zwrotki Kazimierza Tetmajera wieńczą melodyą zawodu dolę polskiego legionisty, wyrzeźbionego przez poległego w tej wojnie Włodzimierza Konecznego. W części satyrycznej rozpoczyna Władysław Orkan swoje „Listy ze wsi“ opowieścią o Bartku Nędzy i partyach politycznych, a Fr. Mirandola daje ironiczne „Rady artyście czasu wojny“. W przeglądzie znajdujemy Romain Rollanda wywody o biologii wojny. Zamyka zeszyt „Ostatnie słowo Rodina“ o sztuce i powołaniu artysty. Szatę ilustracyjną zeszytu dopełnia Kaz. Sichulskiego portret Tadeusza Rutowskiego.

Repertuar Teatru Miejskiego.

Dziś, w środę o godzinie 7 wieczorem „Księżniczka czardasza“, operetka w 3 aktach E. Kalmana. — W czwartek o godzinie 7 wieczorem „Carmen“, opera w 4 aktach Bizeta. Występ Franciszka Freschla i Tadeusza Łowczyńskiego. Partyę tytułową śpiewa Helena Green. — W piątek o godzinie 7 wieczorem „Tancerka“, komedya w 3 aktach Lengyela, W sobotę o godzinie 3 po południu „Wicek i Wacek“, komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego. — W sobotę o godzinie 7 wieczorem „Dzwony z Corneville“, operetka w 4 aktach Plangueta. — W niedzielę o godz. 3 po południu „Moralność pani Dulskiej“, komedya w 3 aktach Zapolskiej z Anną Gostyńską w głównej roli. — W niedzielę o godzinie 7 wieczorem „Cavalleria rusticana“, opera w 1 akcie Mascagniego i „Pajace“, opera w aktach Leoncavalla. Występ Ireny Bohuss, Zacharskiej, Freschla, Manna i Okońskiego. — W poniedziałek o godzinie 3 po południu „Carewicz“, sztuka w 3 aktach Zapolskiej. — W poniedziałek o godzinie 7 wieczorem „Faust“, opera w 5 aktach Gounoda. Występ Ady Sari Szayerównej, Bedlewicza i Freschla. — Wtorek o godzinie 3 po południu „Domek trzech dziewcząt“, trzy akty z życia Szuberta, muzyka Szuberta. Występ Ireny Bohus, Bedlewicza i Łowczyńskiego. — We wtorek o godz. 7 wieczorem „Niobe“, operetka w 3 aktach Oskara Straussa.

Historye Neapolitańskie.

(Napisał Kazimierz Chłędowski. — Warszawa Nakładem Gebethnera i Wolffa. Str. 584).

I.

Zdzisław Dębicki pisał niedawno na szpaltach *Kuryera Warszawskirgo*:

„Jeżeli istota kultury włoskiej w jej rozwoju historycznym przestała być w Polsce tajemnicą dla szerszej publicznej, to ogromna zasługa w tej mierze przypada w udziale Kazimierzowi Chłędowskiemu.

Niezrównane jego popularyzacye, które powabem formy i bogactwem treści zjednały sobie czytelników nietylko u nas, lecz w przekładach niemieckich poszły także i poza nasze granice, były — przedewszystkiem dla ogółu polskiego — niewątpliwem źródłem wiedzy estetycznej.

Niemal beletrystyczny charakter wykładu Chłędowskiego, w którym obok informacyj ścisłych, należących do historyi sztuki, znalazł się także niejeden szczegół, zaczerpnięty z renesansowego i barokowego świata anegdot, pociągnął ku sobie niemal całą inteligencyę polską, która w tym właśnie czasie, ulegając ogólnemu przed wojną prądowi koczowania, rzuciła się do coraz częstszych podróży na Południe.

W podróżach tych, po nasyceniu pierwszego głodu wrażeń widokami z okien sleepingu i pokoju hotelowego, potrzeba było jednak mieć odpowiedniego przewodnika. Stary Kremer i również starzejący się Hipolit Taine już nie wystarczali Nowa epoka, która wytworzyła swoje własne rozciekawienia, żądała nowego słowa.

Wyczuł tę chwilę trafnie Chłędowski i poprowadził, jak dobry przewodnik, polską koczującą inteligencyę do Sienny, Ferary i Rzymu. Nauczył ją patrzeć na te miasta, i oceniać ich dorobek kulturalny. Związał ich terazniejszość z przeszłością, ich sztukę z prawdziwem, realnem życiem. Sam wrażliwy i posiadający wybredny smak człowieka, należącego do elity umysłowej swojego pokolenia, umiał wrażliwość tę i smak zaszczepić innym. Dzielił się z ogółem swojemi wiadomościami, swoją erudycyą, swojem zamiłowaniem do rzeczy pięknych!“

Większe jeszcze wrażenie niż to, o którem wspomina Dębicki, miały i mają książki Chłędowskiego: one to nauczyły poprostu czytelnika polskiego brać wogóle do ręki olbrzymie tomy o treści specyalnej, naukowej. A tajemnicę tej doprawdy niebywałej u nas poczytności tych dzieł o wielkich rozmiarach, poczytności, która przy każdem nowem dziele znakomitego pisarza wzrosła, jest nietylko sam temat, niewątpliwie bardzo ciekawy i tak stosunkowo mało u nas poruszany ale i sposób przedstawiania. Pisząc na tem miejscu o poprzednich dziełach Chłędowskiego podnosiliśmy, że autor to nietylko uczony, ale poeta, który potrafi z najbardziej zawiłej „kwestyi“ historycznej zrobić nie niemiecko-nudny traktat filozoficzny, lecz przedstawić rzecz gruntownie, wszechstronnie, na podstawie wszystkich możliwych źródeł, które zna doskonale i zgłębił, w sposób tak plastyczny, oryginalny, pod względem artystycznym tak świetnie, iż niemal najmniejszy drobiazg urasta pod jego piórem w rzecz piękną, indywidualną, z tą nieocenioną właściwością talentu, który na wszystkiem, czego się tknie, wyciska swe piętno. Można zaryzykować zdanie, że pisarze tacy jak Chłędowski, gdyby pisali nawet o... uprawie ziemniaków, byliby rozchwytywani.

Podobnie jak genialny autor „Kultur der Renaissance“ Burckhardt, umie Chłędowski ułożyć plan architektoniczny, w którym wszystko zdąża do jednego celu, do jednej formy, w której wszystko logicznie się spaja. Dla łatwiejszego wprowadzenia czytelnika w omawianą epokę, kreśli autor i wysuwa naprzód poszczególne osobistości, starając się, aby opowiadania o tych osobistościach tak się wiązały, żeby nie było wielkich przerw w kreśleniu obrazu całej epoki.

Te wszystkie zalety posiada najnowsze dzieło Chłędowskiego „Historye Neapolitańskie“, wydane wytwornie z 84 pierwszorzędnemi ilustracyami.

„Ziemią pracy“ nazywają południowi Włosi od czasu Odrodzenia, a może jeszcze dawniej, najżyźniejszy szmat ziemi, pomiędzy Abruzzami a morzem Śródziemnem, który nosił w starożytności miano „szczęśliwej Kampanii“.

Nigdzie — pisze autor — ludzkie szczepy tak często się nie zmieniały i nigdzie tak rozmaitych nie przechodziły kultur, jak właśnie w tej zaklętej krainie.

Autor opowiada dzieje tej krainy, potem przechodzi do poznania ciekawego króla Roberta I. Tu szczególnie zwraca uwagę rozdział poświęcony Petrarce. W roku 1341 miał Petrarka około 37 lat, był już sławnym poetą, a miłość jego do Laury de Sade właściwie należała do przeszłości. Laura miała wówczas blisko czterdzieści lat, była matką dwanaściorga dzieci z prawego małżeństwa; wdzięki jej od dawna już przekwitły. Chłędowski podaje historyę poznania jej przez Petrarkę i twierdzi, że Laura była właściwie dla niego tematem do pisania sonetów, kobietą podniesioną do ideału, którą przez jakiś czas kochał całą potęgą poetycznej duszy, a później zachował ją w swej wyobraźni, jako czysty kryształ niewieścich zalet, jako pełne blasku wspomnienie.

Bardzo ciekawe szczegóły z życia Petrarki podaje Chłędowski: Niezbyt przystojny, średniego wzrostu, o rudych włosach, bynajmniej nie pociągający swą postacią, o oczach żywych i przenikliwych, starał się zastąpić braki urody męskiej niesłychanie starannem ubraniem, ciasnem obuwiem, elegancyą w wyszukanych ruchach. Na tualetę poświęcał dużo czasu, zapiekał włosy i często znać było na jego skroniach oparzeliny, które sobie porobił rozpalonem żelazkiem. W towarzystwie usiłował zwracać na siebie uwagę. Nadzwyczaj lubił podróżować, na jednem miejscu aż do późnej starości, ostać się nie potrafił. Przez całe życie lubił kwiaty, grał na lutni, śpiewał, rysował piękne widoki.

Obszernie i barwnie opowiada autor o uwieńczeniu poety na Kapitolu przez senat rzymski, która to uroczystość smutno się dla poety zakończyła, gdyż wyjeżdżającego z Rzymu napadli bandyci i doszczętnie go obrabowali.

Po królu Robercie rządy neapolitańskie sprawowały przez lat 70 kobiety. Niezmiernie ciekawe ich sylwetki znajdujemy w dziele Chłędowskiego, a więc Joanny I., która miała aż czterech mężów, a o której historya najsprzeczniejsze wydała sądy. Chłędowski kreśląc jej wyczerpujący życiorys daje mnóstwo nowego materyału do poznania tej bardzo ciekawej kobiety, której panowanie pełne było burz i krwi rozlewu.

Rozdział p. t. „Młodość Boccaccia“ jest bardzo interesujący już z tego tylko względu, że w polskiej literaturze spotykamy po raz pierwszy nietylko wyczerpującą biografię twórcy „Dekamerona“ na tle jego epoki, ale również dokładny, doskonały rozbiór pierwszych jego dzieł. „Ojciec powieści światowej“ jak nazwano Boccaccia, urodził się w Paryżu jako owoc miłości urzędnika florenckiego domu bankowego Bardich i pięknej dziewczyny paryskiej Jeanne, która opuszczona przez niewiernego kochanka umarła ze zgryzoty, dzieckiem zaś zajęli się Włosi we Francyi i przewieźli je do Florencyi. Ojciec ożenił się z Toskanką i nie troszczył się o małego Giovanniego, który wskutek tego ciężką miał młodość. Ciężkie było zresztą całe jego życie, nieszczęśliwe w miłości, która w rezultacie przyniosła mu tylko rozczarowonie i nienawiść do kobiet, klęski moralne i materyalne, biedę codzienną i niemal zupełne opuszczenie. Podawszy dokładny rozbiór takich dzieł jak „Filicolo“, „Ninfale d'Ametis“ i świetnej „Elegia di madonna Fiammetta“, o której mówi Chłędowski, że jest to może najdokładniejszy rozbiór odcienia miłosnych zawodów i uczuć, prawie męczący swą dokładnością, w której poeta po mistrzowsku zrozumiał i oddał anatomię miłości, a skalę uczuć władających sercem kobiety przeprowadził z dziwnem odczuciem, aż do tragicznego rozwiązania — autor podaje obszerną, znakomitą analizę „Dekamerona“. Warto przytoczyć sądy o tem dziele Chłędowskiego, poparte świetnymi dowodami:

„Znaczenie „Dekamerona“ nie polega na samej tylko literackiej i zabawnej treści anegdotek, malujących po większej części społeczne życie włoskie, ale książka ta zaznacza początek walki z średniowieczną pseudoreligijnością; Boccaccio nie walczył z religią ale z zepsuciem „Że „Dekameron“ niesłychanie przyczynił się do wykształcenia włoskiej prozy, że autor w swych opowiadaniach umiał nagiąć ludowy język do literackich wymagań, to jego wielka, uznana zasługa. Pisma Boccaccia, a przed innemi „Dekameron“ dowodzi, jak uporczywie duch ludzki trzyma się odwiecznych opowieści, sięgających niemal do początków kultury narodów, jak zmienia znane tematy stosownie do potrzeb i wyobrażeń rozmaitych czasów.“ „Dzieło to stanowi duchem autora przejętą całość o wyraźnych artystycznych celach. Jest to jakby pyszny haft z czasów Odrodzenia, do którego artysta pozbierał nici ze Wschodu, z Francyi i z Hiszpanii — ale źródła zkąd pochodzi jedwab i złoto zniknęły pod ręką genialnego artysty, który je przemienił w jednolity obraz.“ „Gorszono się i krzyczano na niego, ale ten i ów zobaczył swoją podobiznę w „niemoralnej“ książce, przekonał się, że nic się nie ukryje przed złośliwem piórem i sam się śmiał z siebie, zlekka unikając dawnych przyzwyczajeń.“

Artur Schröder.

GOSPODARSTWO I HANDEL.

Stulecie Giełdy warszawskiej (1817 — 1917).

Zajmujący rys historyczno-ekonomiczny podają lubelskie *Wiadomości Gospodarcze*. Zajmie on zapewne i naszych czytelników. Z polecenia ks. Staszica, który był dyrektorem Przemysłu i Kunsztów, Prezydent Municypalności Warszawskiej Woyda zajął się natychmiast urządzeniem Giełdy. Już dnia 25 kwietnia 1817 r. radca Urzędu Municypalnego Jeske otrzymał nominacyę na komisarza urzędu przy Korporacyi kupców. Pierwszymi starszymi Giełdy warszawskiej zostali: S. A. Fraenkel, H. Stoeckert, A. Stamm i A. Sommer. Sekretarzem Giełdy zamianowane Fr. Schabera.

Akt instalacyi odbył się dnia 12 maja 1817 r. pod przewodnictwem owego wyżej wspomnianego p. Woydy. Faktyczne czynności giełdowe rozpoczęły się dnia 16 maja. Odbywały się w każdy dzień powszedni od 12—1 w południe.

Nie podobna z materyałów, które pozostały, odtworzyć, czy zebrania giełdowe były liczne i jakie były rozmiary transakcyj, dokonywanych na giełdzie.

Z „Tabeli Kursu Wexlów i Pieniędzy“ okazuje się, że pod owe czasy panowały ożywione stosunki handlowe między Warszawą i Zachodem, przedewszystkiem z Niemcami, z Holandyą, Francyą, Austryą i Anglią. Brak w niej natomiast zupełnie weksli na Rossyę. Handel z Rossyą odbywał się w rozmiarach tak ograniczonych, że weksle na miasta rossyjskie prawie się nie ukazywały na rynku warszawskim.

Natomiast obok kursu dukatów austryackich, dukatów holenderskich, jest już także kurs asygnat i rubli srebrnych rossyjskich. Kursa ustalono w złotych polskich.

Pierwszy papier publiczny notowany na giełdzie warszawskiej — to Listy Zastawne Towarzystwa Kredytowego Ziemskiego. Ukazuje się on w cedule giełdowej dopiero dnia 23 października 1826 r. Notowano je bez kuponu bieżącego.

Co tydzień wydawano wykaz „Cen towarów i produktów“ i potem drukowano go jako „Giełdową Cenę Towarów i Produktów na Wagę i Miarę Warszawską w Monecie Polskiej“. Pierwszy dział obejmował ceny „towarów“, drugi „produktów“. Obroty na giełdzie towarowej nie były poważne; ta istniała właściwie formalnie; transakcye odbywały się poza giełdą. Używano tutaj pośrednictwa tradycyjnych faktorów. Tylko podczas dwóch dorocznych jarmarków na chmiel (od 1817) i na wełnę (od 1822) ożywiał się ruch na giełdzie towarowej.

Chciano ująć w ramy giełdowe także i „handel wiślany“, lecz próby zawiodły, choć ówczesne znaczenie komunikacyjne Wisły było bardzo ważne. Kupcy, przybywający Wisłą z produktami, skarżyli się na faktorów, którzy cały ten handel zmonopolizowali. Urządzono „Izbę Giełdową na Solcu“ w 1823 r. i ustanowiono osobnych „meklerów spławu“. Tym meklerom wydają wojnę faktorzy, którzy jako tańsi i obrotniejsi, a często bezwzględni, odnoszą wreszcie zwycięstwo. Już w r. 1825 Izba Giełdowa na Solcu kończy swój żywot. Właściwie zatem Giełda kupiecka, była giełdą wyłącznie pieniężną.

Wydatki roczne na potrzeby giełdy obliczono w 1817 r. 3284, z czego pensya sekretarza wynosiła 3000 złp.

Giełda zmienia pomieszczenie kilkakrotnie. Z pałacu Saskiego przenosi się do Marywilu, potem do ratusza głównego, potem wraca do Marywilu.

Lecz i tak pomieszczenie giełdy jest więcej niż skromne. Są kłopoty z meklerami. Nie chcą składać kaucyi, potem płacą ją ratami po 300 złp. miesięcznie i to nieregularnie. Nie prowadzą dokładnie ksiąg meklerskich i nie podają zgodnych z prawdą informacyj o zawartych transakcyach i osiągniętych zyskach. Ztąd ciągłe nieporozumienia.

Najczęściej i najniesłuszniej skarżą się Rossyanie, wojskowi, np. „Polowe Prowiantskie Komisyonerstwo Oddzielnego Korpusu Litewskiego“, na nieścisłe podanie kursu asygnat rossyjskich. Ci wojskowi chcą nawet zmusić giełdę, aby kupowała asygnaty, względnie wymieniała na ruble srebrne.

Klęską istotną dla giełdy jest meklerstwo pokątne. Sami nawet kupcy i bankierzy korzystają chętnie z usług meklerów pokątnych, jako tańszych. Nikt jednak, także i władza nie umie walczyć skutecznie z meklerami pokątnymi.

Mimo to, dzięki opiece prezydenta municypalności, dzięki wytrwałości Starszych, Giełda kupiecka już po kilku latach wyrasta na coraz bardziej poważny i niezbędny czynnik życia gospodarczego w Królestwie Polskiem.

Najwybitniejszemi wówczas osobistościami w zarządzie giełdy był bankier Samuel Antoni Fraenkel (zm. w 1834 r.), a obok niego i po nim wybitny kupiec towarów koloaialnych Wojciech Sommer, starszy, przez lat 25, aż do śmierci w 1842 r.

Gdy 29 stycznia 1828 r. podpisane dekret, ustanawiający Bank Polski, nadeszła i dla giełdy chwila przełomowa. Artykuł 35-ty tego dekretu poddawał giełdę kontroli prezesa Banku ze względu na związek interesów giełdowych z bankiem. Ten stosunek giełdy z Bankiem polskim przetrwał 45 lat aż do reformy giełdowej w 1872 r. W dniu 29 maja 1828 r. przeniesiono giełdę do zabudowań Banku, a prezes Banku p. Jelski wykonywał ścisły nadzór nad czynnościami Starszych i meklerów. Kontrolował też ustanawianie kursu. Zwalczał meklerstwo pokątne. Jednego z winnych kazał usunąć z zebrań giełdowych. Nie zdołał przecież założyć prawdziwej giełdy towarowej, rozszerzył natomiast znacznie zakres giełdy pieniężnej. Już się wytworzyły stosunki z Rossyą, w cedule figurują weksle na Petersburg i Moskwę. Są notowane także inne papiery publiczne, nietylko listy zastawne Tow. kred. ziemskiego.

Giełda kupiecka stawała się coraz bardziej ośrodkiem prawdziwym życia ekonomicznego kraju.

Wtem wybuch powstania listopadowego przerywa ten rozwój nieustanny. Giełda w wypadkach tej doby nie odegrała roli poważniejszej. Przeciwnie giełda podupadła. Jeszcze przez lat kilkanaście po rewolucyi 1830—1831 odczuwano następstwa ekonomiczne tej walki. Aż do 1841 r. giełda funkcyonowała nieprawidłowo.

Dopiero rozwój gospodarczy kraju, wzrost przedsiębiorczości i rozszerzanie ram ekonomicznych Królestwa Polskiego oddziałuje dodatnio także i na giełdę. Wtedy w 1840 r. przychodzi do przywrócenia na giełdzie porządku. Usuwa się drobnych wekslarzy; na rynku pieniężnym pierwsze miejsce zajmują papiery publiczne, państwowe i papiery dywidendowe. Na zebrania giełdowe, odbywające się dwa razy na tydzień, nie puszcza się wszystkich. Meklerzy muszą ściśle wykonywać swoje obowiązki. Tylko walka z meklerstwem pokątnem trwa wciąż bez skutku.

W r. 1842 wprowadzono w Królestwie Polskiem walutę rossyjską zamiast waluty polskiej. Od stycznia 1842 r. notowanie odbywa się w rublach i kopiejkach. Wywołuje to pewne komplikacye na rynku pieniężnym.

Ale ostatecznie Giełda przezwycięża te trudności. Daje sobie radę nawet i z szykanami administracyjnemi, gdy skutkiem rozporządzenia cesarza Mikołaja I., władze muszą cenzurować ceduły giełd zagranicznych, zanim je wydadzą w ręce giełdy warszawskiej.

Rozwój wielkiego przemysłu w Królestwie Polskiem, dzieło Banku Polskiego z jednej strony i Krakowianina Pietra Steinkellera z drugiej, oddziałuje dodatnio na podniesienie się giełdy, na której dobrym duchem opiekuńczym jest od 1834—1859 r. głównie Józef Köhler, właściciel poważnej firmy towarów łokciowych.

Ten wzrost giełdy przetrwał nawet okres powstania Styczniowego. Giełda staje się istotnie ośrodkiem ruchu pieniężnego. Wchodzi ona w ścisły kontakt ze sferami handlowo-finansowemi.

W styczniu 1873 r. następuje reforma giełdy i odtąd instytucya ta w całej pełni osiąga należne jej stanowisko.

Spółka chłopska dla zbytu jaj. Z Raby Wyżnej piszą: Niedawno temu odbyło się tu walne zgromadzenie Spółki chłopskiej dla zbytu jaj w Babie Wyżnej, założonej 1 marca 1916 r. przez ks. Suchonia. Była to pierwsza tego rodzaju akcya w kraju. Trudności były różnego rodzaju i ogromne. Akcya się rozwinęła i przeszła wszelkie oczekiwanie, tak, że urząd gospodarczy Namiestnictwa tem się zajął i postanowił w całej Galicyi tworzyć takie spółki wzorowe. Ułożono statut, wyszkolono ludzi, urządzając kursa praktyczne w Rabie Wyżnej, w Rzeszowie, w Nowym Targu i powoli spółki się rozwijają, a lud się do nich garnie. Sprawozdanie spółki w Rabie Wyżnej za rok 1917 wykazuje czysty zysk przy ćwierćmilionowym obrocie ze samych jaj 9773 kor. 60 h., a z towarów 501 kor. 93 h. Z tego wypłacono chłopom udziałowcom 18 prc. dywidendy. Na K. B. K. dano 500 kor., z na miejscowe stowarzyszenie chłopców i dziewcząt po 100 kor. Jaja tylko w kraju były sprzedane i to głównie w Krakowie. Nadmienić należy, że ks. Suchoń, dyrektor spółki, pracuje zupełnie bezinteresownie, bez żadnego wynagrodzenia.

Znaczenie silnika elektrycznego dla rolnictwa. Inż. Karol Siwicki pisze w *Tyg. roln.*:

Dążeniem nowoczesnego rolnictwa jest najdalej idące uniezależnienie się od podaży sił roboczych i od pogody, jak również uintenzywnienie gospodarki we wszystkich jej gałęziach.

Wyraz swój znajduje owo dążenie między innemi w tem, że maszyna rolnicza i silnik coraz bardziej zastępują człowieka i konia w różnych czynnościach gospodarskich: rolnictwo stopniowo umaszynawia się.

Ze znanych dotąd silników rolniczych najidealniejszym okazuje się silnik elektryczny. Zastosowany on został z największem powodzeniem do napędu przeważnej części maszyn, używanych w gospodarstwie rolnem.

Silnik elektryczny w silnym stopniu uniezależnia rolnika od podaży żywej siły robotniczej. od czasu, miejsca i pogody.

Dzięki wielkiej równomierności swego biegu wywiera znaczny wpływ na wianie, czyszczenie i inne prace maszyn rolniczych, a przedewszystkiem na czystość wymłotu. I tak, przy użyciu silnika elektrycznego do napędu młocarni, równomierność biegu tej ostatniej, podnosi czystość wymłotu o kilka procent w stosunku do wyniku pracy tej samej młocarni ale sprzężonej z silnikiem innego rodzaju.

W porównaniu z młecką ręczną, cepami, wynosi zysk na ilości elektrycznie wymłóconego zboża kilkanaście procent.

TELEGRAMY GAZETY LWOWSKIEJ

Odznaczenie.

Wiedeń, 20 marca. Najj. Pan nadał krzyż oficerski orderu Franciszka Józefa z dekoracya wojenną starszemu radcy pocztowemu Władysławowi Kowarzykowi, tudzież krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa z dekoracyą wojenną starszemu komisarzowi budownictwa dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie inż. Józefowi Makarewiczowi.

Z trybunału patentowego.

Wiedeń, 20 marca. Najj. Pan zatwierdził na dalsze pięciolecie członka trybunału patentowego radcę Dworu prof. Stanisława Niementowskiego we Lwowie.

Prawo publiczności.

Wiedeń, 20 marca. P. Minister wyznań i oświaty nadał prywatnej szkole realnej we Lwowie dr. Karola Petelenza na 1917/18 i 1918/19 prawo publiczności oraz prawo odbywania egzaminów dojrzałości i wydawania świadectw dojrzałości.

Z Huszt.

Kraków, 21 marca. Z Huszt donoszą do *Czasu*, że śledztwo przeciw internowanym Legionistom postępuje szybko naprzód i prawdopodobnie niebawem już będzie ukończone. Dochodzenia prowadzi starszy audytor Bartak, jego zastępcą jest kapitan Ustyanowicz. Przesłuchano już około 2 tysięcy żołnierzy i wszystkich oficerów legionowych. Położenie internowanych cokolwiek się polepszyło pod względem odżywiania i obchodzenia się z Legionistami. Wobec wielkiej ilości chorych na czerwonkę, potrzeba jest jak najprędzej przesyłek z lekarstwami a również środków odżywczych.

Towarzystwo Opieki legionowej.

Kraków, 20 marca. Wczoraj wieczorem w magistracie krakowskim odbyło się zebranie obywatelskie w sprawie założenia ogólno krajowej organizacyi opieki nad byłymi Legionistami, ich rodzinami, oraz wdowami i sierotami po Legionistach polskich.

Obradom przewodniczył prezydent m. Krakowa, Jan Kanty Federowicz, który po zagajeniu umotywował obszernie potrzebę założenia takiego stowarzyszenia, w skład którego weszliby reprezentanci wszystkich stronnictw politycznych w Galicyi. Przedstawiony projekt statutu określa nazwę tego stowarzyszenia, mianowicie „Towarzystwo Opieki legionowej“. Siedzibą stowarzyszenia ma być Kraków, a jego zakres działania obejmuje Galicyę i Królestwo Polskie. Do Towarzystwa należeliby członkowie czynni z roczną wkładką w wysokości 12 koron, członkowie wspierający z wpisowem 5 koron i wkładką 24 koron, członkowie założyciele z jednorazową wkładką co najmniej 200 koron, oraz członkowie honorowi zamianowani za zasługi położone około Opieki legionowej przez walne zgromadzenie. Na czele tego nowego Towarzystwa ma stanąć wydział, złożony z 24 członków. Na prowincyi będą zakładane oddziały Towarzystwa, jeśli się zgłosi co najmniej 30 członków. Oddziały te mają wpłacać 75 proc. dochodów do głównej kasy Towarzystwa. Prezydyum naczelnego wydziału składa się: z prezesa, trzech wiceprezesów i trzech sekretarzy, Rada zaś nadzorcza z 10 członków.

Po obszernej dyskusyi, jaka się wywiązała, przyjęto jednomyślnie projekt i wybrano komitet organizacyjny.

Z generał-gubernatorstwa lubelskiego.

Lublin, 20 marca. Urzędowo donoszą: Dotychczasowy kierownik sądownictwa cywilnego, radca ministeryalny Władysław Müller, otrzymał kierownictwo komisaryatu cywilnego krajowego generał-gubernatorstwa w Lublinie.

Znaczenie obsadzenia Mikołajowa.

Wiedeń, 20 marca. Z kół militarnych informują: Niemieckie operacye na wschód od Odessy doprowadziły onegdaj do obsadzenia Mikołajowa, drugiego największego portu na morzu Czarnem. Obsadzenie to było konieczne, gdyż koalicya spodziewała się, że przy pomocy bolszewików będzie mogła w odpowiednim momencie rossyjskimi okrętami wojennymi przeszkadzać ruchowi handlowemu na morzu Czarnem.

Przedłużenie rozejmu z Rumunią.

Wiedeń, 20 marca. Rozejm z Rumunią, który zakończył się w poniedziałek, przedłużony został o dwa tygodnie.

Gabinet Marghilomana.

Wiedeń, 20 marca. W tutejszych kołach dyplomatycznych uważają utworzenie gabinetu Marghilomana za ogromny sukces, gdyż Marghiloman chce czegoś więcej niż pokoju, a mianowicie sojuszu z mocarstwami centralnemi. Gabinet Marghilomana będzie więc wyrazem zupełnego przewrotu polityki rumuńskiej i poniekąd świadectwem, że sojusz Rumunii z koalicyą był największym błędem ze strony Rumunii. Wiedeńskie koła dyplomatyczne oświadczają, że utworzenie gabinetu Marghilomana będzie miało po wojnie wielkie znaczenie, a już obecnie w czasie wojny wywrze również odpowiedni wpływ.

Walki na Zachodzie.

Zurych, 21 marca. Pisma tutejsze podają, że działalność artyleryi w Alzacyi wzmogła się w ostatnich chwilach do największej gwałtowności. Być może, że już w najbliższych dniach należy spodziewać się na tym froncie gwałtownej walki, do której obie strony przygotowały się z największym wysiłkiem.

Genewa, 21 marca. *Journal de Geneve* w opisie ostatnich walk na froncie francuskim podaje bardzo znamienne szczegóły. Mimo, że oficyalne komunikaty milczą lub też ogólnikami tylko wspominają o przebiegu walk, stwierdzić należy, że już od dłuższego czasu toczą się olbrzymie boje, które powoli przemienić się mogą istotnie w walkę rozstrzygającą. W walkach tych biorą udział Francuzi, Anglicy, Belgijczycy, Portugalczycy, nowy kontyngent wojsk kolorowych, oraz korpusy amerykańskie, które ustawicznie lądują we Francyi. Obustronna walka artyleryi zamienia się chwilami w prawdziwy huragan. Ustawicznie napływają nowe posiłki po obu stronach. Zgromadzono przedewszystkiem niebywałą dotąd liczbę artyleryi wszelkiego rodzaju. W walkach bierze wybitny udział flotyla napowietrzna tak z jednej jak i z drugiej strony. Na front francuski przybyło już mnóstwo aeroplanów amerykańskich nowego systemu, opancerzonych i uzbrojonych na nowy zupełnie sposób.

Położenie w Chinach.

Amsterdam, 20 marca. Drogą na Londyn donoszą z Pekinu, że w Chinach należy się spodziewać nowych wielkich i krwawych walk. Położenie tak się zaostrzyło, że prezydent republiki chińskiej prawdopodobnie ustąpi. Wojska wierne rządowi stoją na granicy Huppe, naprzeciw wojsk południowych.

KURSA WALUT

WIEDEŃSKIEJ CENTRALI DEWIZ

z dnia 20 marca:

	Płacą	Żądają
Marki	149.90	150.30
Lei	110.—	111.—
Lewa	115.50	117.—
Ruble (wielkie)	215·—	225.—
Ruble (małe)	235—	245·—
Szwajcarskie franki	167.—	169.—
Tureckie funty	27.25	28.—
Liry	90.—	95.—

Odpowiedzialny redaktor:
ADAM KRECHOWIECKI.

DZIENNIK URZĘDOWY.

L. not. 142/18. (1268 3—3)

Edykt licytacyjny.

Na podstawie uchwały c. k. Sądu powiatowego S. I. Oddział IV. we Lwowie z 25 stycznia 1918 A. IV. 635/16 (40) odbędzie się

dnia 26 marca 1918 r. we wtorek

o godzinie 2-giej (drugiej) po południu w kancelaryi notaryalnej przy ul. Rutowskiego l. 7 I. piętro we Lwowie licytacyjna sprzedaż kosztowności w spadku po bł. p. Laurze Beiser pozostałych.

Kosztowności te oszacowane zostały na kwotę 49.122 kor.

Wśród kosztowności tych znajdują się także kolczyki brylantowe, oszacowane na kwotę 30.000 kor., broszka z szafirem i brylantami oszacowana na 5000 kor., medalion brylantowy oszacowany na 4000 kor. i bransoleta złota z brylantami, oszacowana na 2860 kor.

Sprzedaż tychże kosztowności nastąpi w drodze publicznej licytacyi za gotówkę najwięcej oferującemu, jednakże nie niżej ceny szacunkowej.

Kosztowności te oglądać można w godzinach urzędowych przed południowych, między 9-tą a 12-tą w dniach 21, 22, 23 i 26 marca 1918 r. w kancelaryi notaryalnej przy ul. Rutowskiego l. 7 we Lwowie.

Lwów, dnia 14 marca 1918.

Dr. Eugeniusz Heyda w. r.
zastępca c. k. notaryusza
jako komisarz sądowy.

E. 388/17. Na wniosek Kalmana Schiffa w Strzyżowie jako strony egzekwującej odbędzie się dnia 19 kwietnia 1918 o godz. 9 przed południem w biurze Nr. 11 licytacya realności lwh. 58 ks. gr. gm. kat. Korczyna stanowiącej dom drewniany o pięciu ubikacyach w średnim stanie, 5 ar. 65 m. kw. ogrodu i 10 drzew. Cena szacunkowa wynosi 7.361 kor. Najniższa cena wynosi 3680 kor. 50 hal. Poniżej najniższej oferty sprzedaż nie nastąpi.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział IV.

Krosno, dnia 25 lutego 1918. (1292)

E. 7/18 (4). Na żądanie Włodzimierza Witoszyńskiego w Grybowie, odbędzie się dnia 2 maja 1918 o godz. 10 przed południem, w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 10 w Grybowie licytacya a) realności lwh. 117 ks. gr. gm. kat. Stróże wyżne, b) połowy realności lwh. 114 ks. gr. gm. kat. Stróże wyżne. Nieruchomości powyższe wystawione na licytacyę są ocenione ad a) na kwotę 11.903 kor. 23 hal., ad b) na kwotę 11.300 kor. Najniższa cena wynosi ad a) 7935 kor. 46 hal., ad b) 7533 kor. 33 hal., poniżej tej ceny sprzedaż nie przyjdzie do skutku.

Warunki licytacyjne i odnoszące się do tych nieruchomości dokumenta (wyciąg tabularny, wyciąg katastralny, protokoły oceniania i t. d.), może każdy, mający chęć kupienia, przejrzeć podczas godzin urzędowych w sądzie niżej wymienionym, w biurze Nr. 10.

Takie prawa, wobec których niniejsza licytacya byłaby niedopuszczalną, należy zgłosić do sądu najpóźniej przy wyznaczonym terminie licytacyjnym, inaczej roszczenia tego rodzaju co do samej nieruchomości nie mogłyby być już ze skutkiem podnoszone.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział III.

Grybów, dnia 9 marca 1918. (1291)

Rozmaite obwieszczenia.

L. 9290. (1301 1—3)

ZAPOWIEDŹ.

Niniejszem podaje się do powszechnej wiadomości, że pan Herman Korngrün rodem z Tarnopola, z zawodu urzędnik pocztowy, zamieszkały w Tarnowie, stanu wolnego i panna Franciszka Paulina 2 im. Nieznalska rodem ze Lwowa, córka Jakóba i Anny urodz. Paciak zamieszkała w Tarnowie, stanu wolnego — zamierzają zawrzeć ze sobą małżeństwo.

Wzywa się każdego, komu by znaną była przeszkoda małżeńska, ażeby doniósł o niej w czasie trzytygodniowego terminu zapowiedzi, albo bezpośrednio do c. k. Starostwa w Tarnowie powołanego do udzielenia ślubu albo za pośrednictwam Magistratu miasta Tarnopola lub Magistratu król. stoł. miasta Lwowa.

C. k. Starostwo w Tarnowie.

Tarnów, dnia 6 marca 1918.

C. II. 42/18. Przeciw niewiadomym z miejsca pobytu Antoniemu i Janowi Zaudererom wniósł do tut. c. k. sądu adw. dr. Szpunar z Łańcuta pozew o zapłacenie 244 kor. 20 hal. Ustna rozprawa odbędzie się dnia 2 kwietnia 1918 o godzinie 9 przed południem w tut. c. k. sądzie. Ustanowieni kuratorami a to Antoniego Zauderera p. Stanisław Sadowy z Łańcuta zaś Jana Zauderera Józef Zauderer z Rzeszowa będzie ich zastępować dopokąd w sądzie się nie zgłoszą lub pełnomocnika nie zamianują.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział II.

Łańcut, dnia 14 marca 1918. (1294)

Konkursa.

Prez. 8559. Konkurs na posady asystentów kancelaryjnych w sądach kolegialnych we Lwowie, Brzeżanach, Kołomyi, Samborze i Złoczowie, ogłoszony w Nr. 65 „Gazety Lwowskiej“, upływa z dniem 25 kwietnia 1918.

Prezydyum c. k. wyższego Sądu krajowego.

Lwów, 14 marca 1918. (1297 2—3)

Wyroki prasowe.

Pr. 38/18 (2) (1299)

W Imieniu Jego Cesarskiej Mości!

C. k. sąd krajowy karny jako Trybunał prasowy we Lwowie orzekł na wniosek c. k. Prokuratoryi Państwa, że treść artykułu umieszczonego w czasopiśmie „Tagblatt“ numer 62 z dnia 14 marca 1918 pod tytułem: „Stryj 11/III.“ w ustępach 1. od słów „in Gegenwart“ do „Polizar“, 2. od „und endlich“ do „gehetzt“, 3. od „Klar und“ do „rauben“, 4. od „die Polizei“ do „Befehl“ i 5. od „sehend die“ do „Bezirkshauptmanschaft“ zawiera znamiona występku z § 300 u. k. i art. IV. ustawy z 17/12 1862 l. 8/63 Dz. p. p. uznał dokonaną w dniu 13 marca 1918 konfiskatę za usprawiedliwioną i zarządził zniszczenie całego nakładu — i wydał w myśl § 493 p. k. zakaz dalszego rozpowszechniania tego pisma drukowego.

Lwów, dnia 16 marca 1918.

Pr. 39/18 (2). (1298)

В Імени Єго Величества Цісаря!

Ц. к. Суд краєвий яко Трибунал прасовий у Львові рішив на внесок ц. к. Прокураторії Державної, що зміст артикулу уміщеного в часописі „Свобода“ число 11 з дня 16 марта 1918 під титулом: „До самооборони“ в уступі від слів „се посів нужди“ до слів „на дрібних клаптиках землї“ і наголовок „Польща несе смерть“ і руїну“, містит в собі єство виступку з § 302 з. к. узнав доконану в дни 14 марта 1918 конфіскату за оправдану і зарядив знищенє цїлого накладу і видав по думці § 493 ц. к. заказ дальшого розширюваня того друкового письма.

Львів, дня 16 марта 1918.

Spadki.

A. 494 13 (8). Edykt z wezwaniem nieznanych sądowi dziedziców. C. k. Sąd powiatowy w Radziechowie ogłasza, że w dniu 30 listopada 1913 w Chołojowie zmarł Salamon Katz bez pozostawienia rozporządzenia ostatniej woli.

Ponieważ sądowi nie wiadomo, czy i którym osobom przysługa prawo dziedziczenia spadku, przeto wzywa się niniejszem tych wszystkich, którzy do tegoż spadku z jakiegokolwiekbądź tytułu roszczenia podnieść zamierzają, aby w przeciągu jednego roku, licząc od dnia niżej podanego swe prawa dziedziczenia w tutejszym sądzie zgłosili i wykazując takowe wnieśli oświadczenie co do spadku, w przeciwnym bowiem razie spadek, dla którego adw. dr. Peczenik w Radziechowie kuratorem został ustanowiony będzie przeprowadzony z tymi i tym przyznany, którzy się do niego zgłoszą i swe prawa dziedziczenia wykażą, część zaś spadku nie przyjęta, lub w razie gdyby do spadku nikt się nie zgłosił, cały spadek przypadnie Państwu, jako bezdziedziczny.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Radziechów, 19 lutego 1918. (1276 3—3)

Amortyzacye.

No. XI. 6/18 (1). Wdrożenie postępowania amortyzacyjnego. Na wniosek Heleny Łobaczewskiej w Borysławiu wdraża się postępowanie celem amortyzacyi następującej rzekomo przez wnioskodawczynię zagubionej karty udziałowej Gal. spółki naftowej „Potok“ w Borysławiu Nr. 491, stwierdzającą wypłacenie przez ś. p. dr. Erazma Łobaczewskiego kwoty 1000 kor. Tekst wystawiony w tych wypadkach kart był jednobrzmiący i opiewał następująco: Galicyjska Spółka naftowa Galizische Petroleum Gesellschaft „Potok“ L. . . . . . Nr. . . . . . (tu wpisano numer) . . . . (tu wpisywano nazwisko udziałowca) nabył za złożeniem kaufe durch Erlag austr. 1000 kor. österr. 1000 Kronen jeden udział einen Anteil „Potok“ w Galicyjskiej Spółce naftowej der galizischen Petroleum Gesellschaft. Niniejszem potwierdzamy odbiór kwoty Tysiąc koron austryackich, jako zupełną wypłatę za jeden udział nabyty w tem przedsiębiorstwie pod warunkami kontraktu Spółki z dnia 13 stycznia 1896. Wir bestätigen hiemit den Empfang der Summe von österreichischen Kronen: ein Tausend, als vollständige Einzahlung für einen in dieser Unternehmung angekauften Anteil unter den Vertrags-Bedingungen de datto 18 Jänner 1896. Kraków dnia . . . . 1896. Krakau den . . . . 1896. Galicyjska Spółka naftowa „Potok“ Galizische Petroleum Gesellschaft „Potok“ . . . . podpis firmy. Posiadacza powyższej karty udziałowej wzywa się przeto by zgłosił się ze swojemi prawami w ciągu 6 miesięcy w przeciwnym bowiem razie po upływie powyższego czasokresu za nieistniejące uznane zostaną.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział XI.

Drohobycz, 23 stycznia 1918. (1282 1—3)

Firmy.

Firm. 106 Stow. II. 1455. Zmiany dotyczące stowarzyszenia już wpisanego. W rejestrze stowarzyszeń wpisano przy stowarzyszeniu: Składnica i sklep Kółka rolniczego w Ropczycach, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną odpowiedzialnością następujące zmiany: I. Brzmienie firmy zostało zmienione i opiewać ma: „Składnica Kółek rolnicych w Ropczycach“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką; 2. statut zmieniony został na zasadzie uchwały Walnego Zgromadzenia z dnia 2 grudnia 1917 r. 3. Celem stowarzyszenia jest: podniesienie dobrobytu swych członków przez zakupno, magazynowanie oraz sprzedaż towarów spożywczych, artykułów domowego i gospodarczego zapotrzebowania produktów rolnych i wyrobów przemysłowych. 4. Czas trwania: nieograniczony. Dyrekcya stowarzyszenia składa się z 3 członków i 2 zastępców wybieranych na 3 lata przez Radę nadzorczą. 6. Firmę stowarzyszenia podpisywać będą ważnie dwaj członkowie Dyrekcyi stowarzyszenia, umieszczając swe podpisy pod firmą stowarzyszenia. 7. Udział w stowarzyszeniu wynosi 25 koron; Członkowie odpowiadają za zobowiązania stowarzyszenia prócz deklarowanych udziałów jeszcze kwotą równającą się wysokości zdeklarowanych udziałów. 8. Ogłoszenia stowarzyszenia, zawiadomienia i dokumenta przeznaczone do wiadomości członków będą firmowo podpisywane i zamieszczone w „Przewodniku Kółek rolniczych“. II. Stowarzyszenie posiada dwa dalsze zakłady filialne a to w Małej i Wielopolu skrzyńskiem, których firma opiewa, pierwszego: „Składnica Kółek rolniczych w Ropczycach“ Filia w Małej, stowarzyszenie zerejestrowane z ograniczoną poręką, drugiego: „Składnica Kółek rolniczych w Wielopolu skrzyńskiem“, stowarzyszenie zarejestrowane z ograniczoną poręką; do obu filii odnoszą się wszystkie te same stosunki prawne co do zakładu głównego.

C. k. Sąd obwodowy, Oddział IV.

Tarnów, 19 stycznia 1918. (1259)

Kuratele.

L. 27/17. Za umysłowo chorego uznano Franciszka Hosydara w Wielopolu. Kuratorem jego ustanowiono Jana Hosydara w Wielopolu.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział V.

Ropczyce, dnia 3 marca 1918. (1308)

P. I. 143/17 (15). Ogłoszenie pozbawienia własnowolności. Uchwałą c. k. sądu powiatowego w Nowym Sączu z 21 maja 1917 L. cz. L I. 3/16 (12) pozbawiono częściowo własnowolności Cycylię Kordylównę nauczycielkę zamieszkałą poprzednio w Miłkowy a to z powodu choroby umysłowej. Kuratorem ustanowiono Maryę Kordyl nauczycielkę w Stalach koło Tarnobrzega.

C. k. Sąd powiatowy, Oddział I.

Nowy Sącz, 29 sierpnia 1917. (1289)

Doniesienia prywatne.

KAMIENICA

w śródmieściu, we Lwowie, słoneczna, bez najmniejszej wilgoci, solidnie budowana z komfortem poszukiwana. Zgłoszenia tylko pisemne z prawdziwem stanem długów i rocznych zestawień dochodów i wydatków. Pośrednictwo wykluczone. Zgłoszenia: **Lwów, Jakóba Strzemię 5, II. p. na lewo, drzwi Nr. 10.** (1195 6—10)

KALKI
STANISŁAW ABL
Lwów,
Karola Ludwika 11
(naprzeciw pomnika Sobieskiego).
(5402 34—120)

Оповіщене.

Піаті Звичайні Загальні Збори

Земельного Банку Гіпотечного, спілки акцийної у Львові, відбудуть ся в суботу дня 27 н. ст. цьвітня 1918, о год. 10 перед полуднем в сали Товариства „Руска Бесїда“ у Львові (ул. Костюшка ч. 1 а. II. п.)

1. Рахункове замкнене за рік 1917 із звітом Надзірної Ради про дїловодство і стан Банку, та рішеня Зборів на те.
2. Рішене про ужите чистого зиску після § 26 статута.
3. Вибори до Надзірної Ради.
4. Підвисшене акцийного капіталу до висоти пяти мілїонів корон.
5. Внески після § 71 уступ 3 статута.

До голосу на Зборах суть управнені ті акціонарі, що найпізнїйше 14 днів перед Зборами зложать в Дирекції Земельного Банку у Львові або у Львівскій Філії Уніон-Банку у Відни, в Краєвім Банку Королївства Галичини і Володимирії або в „Рускій Щадници“ в Перемишли акції, враз з незапалими купонами на яких має осн튅ватись їх право голосу. На се зложене отримають посьвідки, а опісля Дирекція Банку видасть леґітимації управненим до вступи на Збори (§§ 65, 67 і 68 статута).

(1300) НАДЗІРНА РАДА.

Z drukarni Wł. Łozińskiego we Lwowie, ul. Czarnieckiego l. 12.